Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 314 | Poniedziałek 17 grudnia 1934 r. | Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Dni tryumfu

Parodniowe obrady senackiej Komisji Konstytucyjnej były *dniami tryumfu* dla polskiego obozu konserwatywnego. P. sen. Targowski, który po wyroku sądu klubowego BWR., co fnał jak widać wszystkie swoje rezygnacje, patronował uroczyście w roli przewodniczącego „narodzinom" nowego ustroju politycznego Rzeczypospolitej. Referent p. sen. Rostworowski powoływał się równie dostojnie co kilka minut na autorytet p. marsz. Piłsudskiego. Pyszni a w miarę skromnie przedstawiciele naszych „torysów wyrażali we wtorek, w czwartek i w piątek o wiele dokładniej rzeczywisty sens, rzeczywistą ideologję systemu rządzenia, niż wyrażały ją słowa p Walerego Sławka, postaci raczej tragicznej w dzisiejszym układzie stosunków — słowa, apelujące do *obowiązków* masy obywateli, wzywające ich do organicznego związania swego losu z losem własnego Państwa.

Tow. D. Kłuszyńska oświadczyła na posiedzeniu piątkowem Komisji, że nie widzi celu w dyskusji tak zw. szczegółowej. Tow. Kłuszyńska ma zupełną rację. Czy jakakolwiek „poprawka" mogłaby zmienić istotnie całą koncepcję BBWR.? Czy argumenty rzeczowe, fachowe, prawnicze trafią do umysłów kierowników polityki „sanacyjnej", a w szczególności do umysłów ojców duchowych ostatniego tekstu projektu konstytucyjnego BB.WR., — przywódców konserwatyzmu?

Oczywiście, nie! Pp. Targowski i Rostworowski, jeżeli posiadają trochę zmysłu szubienicznego humoru, powinniby sobie powiedzieć wzajemnie na cztery oczy: „widzisz, bracie; w latach 1916 — 1918 to się tam trochę— Bogiem a prawdą — źle kombinowało, nieco rzeczy się przegapiło, do Berlina się niepotrzebnie podróżowało, zato jednak, pomimo wszystko, ster pracy nad reformą Państwa ówczesna komenda P. O. W. złożyła przecie w nasze doświadczone ręce"... I z temi jazdami do Berlina nie jest zresztą, mówiąc nawiasem, aż tak bardzo paskudnie; p. Beck rozgrzeszył to wszystko z nawiązką i z całem dobrodziejstwem inwentarza.

Istotnie! poczucie bezstronności nie pozwoli zaprzeczyć, że konserwatyści uzyskali w Komisji Konstytucyjnej Senatu wspaniałą z łaskawych rąk „pułkowników" rekompensatę za Żyrardów i za rady nadzorcze „Wspólnoty Interesów", za kartel cementowy i za wściekłą swego czasu kampanję „Legjonu Młodych" Czegóż chcecie więcej? budowniczowie jutra Polski mocarstwowej!..

***

Z punktu widzenia *techniki prawniczej* ostateczny tekst projektu p. Rostworowskiego jest dziesięć razy lepszy od przedziwnego elaboratu sejmowego p. Cara. Z punktu widzenia *treści* powtórzę to, cośmy już pisali: koncepcja konstytucyjna BBWR. stanowi poprostu usystematyzowaną przeróbkę idej, które krążyły po salonach paryskich w okresie Thiersa i aż do ostatecznego załamania się próby zamachu stanu marsz. Mac. Mahona, t. zn. w okresie pomiędzy 1871 a 1882 — 85 rokiem stulecia ubiegłego. Monarchiści francuscy nie umieli wtedy odbudować monarchji konserwatywnej; poszli drogą... „ersatzu". W Polsce r. 1934, *w epoce katastrofy gospodarczej starego ustroju społecznego — próbować, naśladować* tamte wzory, — to, doprawdy, ma posmak już nie farsowy, ale wręcz tragiczny.

***

Pp. Targowski i Rostkowski przeżywali swoje *„dni tryumfu"*.. Taki „dar z łaski" kierownictwa obozu „sanacyjnego"! Czy jednak ktokolwiek w tym obozie może sie *naprawdę* łudzić, że grobelka p. Rostworowskiego powstrzyma nieubłagany bieg dziejów?

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

C. K. W.

W środę, dn. 19 b. m., o godz. 5-ej po południu, w lokalu CKW., ul. Warecka 7, odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego.

SEKRETARJAT GENERALNY C.K.W. P.P.S.

P. Goebbels przemawia...

W obronie morderstw z dn. 30 czerwca. Traktat Wersalski — to „djabelski pakt"

Minister Goebbels wygłosił wielkie przemówienie publiczne w pałacu sportowym w Berlinie z okazji zjazdu partyjnego okręgu berlińskiego.

Goebbels atakował ostro tych, którzy „do dziś dnia krytykują posunięcia Rządu podczas dni czerwcowych buntu Roehma". Goebbels oświadczył, że Rząd dawno już przewidywał bunt. — Trzy bunty partyjne, które zostały ukryte przez prasę miały miejsce przed buntem Roehma. Należało je zdławić. Sposób zdławienia musiał być drakoński, by w ciągu następnych stuleci nikt nie odważył się naruszyć spokoju dla osobistych celów". Dopiero dalsze wypadki — oświadczył Goebbels—przekonały nas o słuszności naszego postępowania podczas zamachu Roehma. W przeciwnym razie w okresie wypadków austrjackich oraz po śmierci Hindenburga bylibyśmy osłabieni. Byłoby wówczas doszło do jakichś zamachów.

Po omówieniu spraw gospodarczych minister przeszedł do bardzo ostrego ataku na kościół protestancki zjednoczony. Minister podniósł, że w ostatnich czasach zwraca uwagę fakt, że niezwykle duża liczba komunistów, — przyznaje się do kościoła protestanckiego. Niech opozycja ma się na baczności i nie wciąga kościoła do walk politycznych. Następnie zwrócił się do katolików i wycofał się z ataków na dostojników kościoła.

Goebbels podniósł, że Niemcy chcą pokoju, domagając się jednak bezwzględnie równouprawnienia. Jedynem ich pragnieniem jest, by Traktat Wersalski „ten djabelski pakt" wreszcie zniknął z powierzchni świata. (PAT.).

Podminowany Daleki Wschód

CODZIENNE NAPADY CHUNCHUZÓW

Z Charbina donoszą: Napady band chunchuskich na osiedla stają się coraz częstsze. W tych dniach oddział chunchuzów, liczący około 800 ludzi, napadł na koncesję Kondo. Na polu zostało około 50 zabitych i rannych Chunchuzów. W rejonie Sungari Japończycy wzięli do niewoli 40 Chunchuzów, którzy zostali wszyscy rozstrzelani.

„ŻELAZNE BRACTWO KRWI" W MANDŻURJI.

Z Tokio donoszą: Agencja „Kokutsu" podaje wiadomość, że najniebezpieczniejszy wódz partyzantów chińskich w Mandżurji, Sin-Szun, poddał się władzom japońskim. Sin-Szun na czele swego oddziału dokonał szeregu śmiałych napadów na pociągi, kursujące na kolei wschodnie - chińskiej. Dwa razy Sin-Szun zaatakował pociągi wojskowe. Na czele swego oddziału, nazwanego „Żelaznem bractwem krwi", Sin-Szun toczył zacięte walki z oddziałami japońskimi. Agencja „Kokutsu" twierdzi, że istnieją niezbite dowody, że Sin-Szun działał według wskazówek agentów sowieckich i że był przez nich zaopatrywany w broń i amunicję.

NERWOWE NASTROJE W SZANGHAJU.

Z Szanghaju donoszą o incydencie, który wydarzył się podczas ćwiczeń wojsk japońskich. Oddział japoński udał się po wylądowaniu z koncesji międzynarodowej w kierunku dzielnicy Cza-Pej. Fakt ten wywołał nerwowe nastroje wśród ludności, która pamięta dotychczas walki prowadzone w dzielnicy Cza-Pej podczas oblężenia Szanghaju przez Japończyków. (ATE.).

Syn Prezydenta Republiki

przed Sądem wojennym

Według wiadomości z Madrytu, wczoraj przed sądem wojennym stanął syn Prezydenta Republiki Hiszpańskiej, kapral Niceto Alcala Zamora, oskarżony o niesubordynację (odmówił posłuszeństwa, kiedy kazano mu tłumić rewolucję). Prokurator zażądał 12 lat więzienia. Prezydent Zamora podobno domagał się, aby syn jego sądzony był jak wszyscy inni obywatele.

Traktat handlowy

polsko-rumuński

W piatek późnym wieczorem po 3-dniowych naradach został zawarty i podpisany w Ministerjum przemysłu i handlu układ regulujący wymianę towarów między Polską i Rumunją na okres najbliższego roku. W układzie tym zostało przeprowadzone dostosowanie do nowych warunków dawnych norm, regulujących obopólną wymianę oraz płatności za towary (PAT.).

Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów i kolporterów zamiejscowych, iż należność za prenumeratę należy przekazywać na konto „Naprzodu" w P. K. O. w Warszawie Nr. 29129

Bereza Kartuska

i zakaz artykułów tow. H. Liebermana

na wtorkowem posiedzeniu Sejmu

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu, wyznaczonego na wtorek na g. 4 popoł., znajdują się dwa wnioski nagłe, które zgłosił Z.P.P.S.

Wniosek pierwszy dotyczy OBOZU IZOLACYJNEGO W BEREZIE KARTUSKIEJ i słynnego więzienia świętokrzyskiego; wniosek drugi — ZAKAZU umieszczania w prasie ARTYKUŁÓW TYCH B. WIĘŹNIÓW BRZESKICH, którzy przebywają zagranicą. Ta druga sprawa powstała, jak wiadomo, naskutek konfiskat szeregu „Listów z Paryża" tow. H. Liebermana na szpaltach pism socjalistycznych.

W „Legjonie Młodych"

Wczoraj rozpoczął się ogólno - polski zjazd działaczy „Legjonu Młodych". Ma ten zjazd trwać i przez cały dzień dzisiejszy. Na zjeździe ma nastąpić decydujące starcie pomiędzy dzisiejszą komendą główną „Legjonu" a tak zw. Opozycją Radykalną, która zgłosiła szereg wniosków i postulatów.

Na Ukrainie

Nowy akt antysowieckiego teroru

Z Moskwy donoszą: Na Ukrainie Południowej dokonano zamachu terorystycznego na przewodniczącego miejscowego sowietu w miasteczku Czerwony Łuh w pobliżu Odessy. Według przeprowadzonych dochodzeń nieznani sprawcy oddali kilka strzałów przez okno domu, w którym mieści się Sowiet. Prezes Sowietu, Kara, jest ciężko ranny. Natychmiast, po otrzymaniu wiadomości o zamachu, wysłano z Odessy licznych funkcjonarjuszy policji politycznej, którzy dokonali aresztowań. Jak wiadomo, śledztwo w sprawie zamachów terorystycznych według noweli uchwalonej przez Rząd sowiecki po zamordowaniu komisarza Kirowa, prowadzone jest w trybie przyśpieszonym. Oczekiwane są nowe represje celem zwalczania teroru przeciwko przedstawicielom władzy sowieckiej (ATE.).

Wódz terorystów macedońskich

przenosi się do Meksyku

Z Ankary donoszą, że znany przywódca rewolucjonistów macedońskich, Iwan Michajłow, który został internowany przez władze tureckie w miejscowości Kastamuni w Małej Azji, zwrócił się do Rządu meksykańskiego z prośbą o udzielenie wizy wjazdowej. Rząd meksykański wyraził gotowość na pobyt Michajłowa w Meksyku, pod warunkiem, że powstrzyma się on od wszelkiej działalności politycznej. (ATE.).

Japonja odbiera prawa dyplomatyczne

niektórym przedstawicielom państw obcych

W związku z rzekomą aferą zastępcy attache morskiego Francji w Tokio, ppor. Tessier du Cros, japońskie ministerjum spraw zagranicznych postanowiło odebrać przywileje dyplomatyczne wielu urzędnikom przedstawicielstw państw obcych. Z dniem 20 grudnia ma być określonych z listy dyplomatycznej 30 osób, z czego **niemal połowa przypada na ambasadę amerykańską.** Rokowania nawiązane w tej sprawie nie dały wyników. Podsekretarz stanu Sigimitsu udzielił odpowiedzi odmownej, podkreślając, że oficerowie lub urzędnicy, przebywający na studjach języka japońskiego, nie mają prawa korzystać z nietykalności dyplomatycznej. W dyplomatycznych kołach Tokio panuje przeświadczenie, że ppor. Tessier du Cros, oskarżony o szpiegostwo, zostanie w najbliższych dniach odwołany z zajmowanego stanowiska. (ATE.).

Młodzież umie czytać...

W Poznaniu wychodzi pismo „Przyjaciel szkoły", które niedawno rozpisało ankietę na temat: co czyta młodzież poza obowiązującą lekturą szkolną?

Udział w ankiecie wzięła duża ilość chłopców i dziewcząt, bo aż 8515 dzieci w wieku od 10 do 14 lat, uczęszczających do szkół powszechnych i wydziałowych.

Wyniki są zdumiewające.

Oto 61.2% z pośród uczniów i uczenic szkół powszechnych, biorących udział w ankiecie, oświadczyło, że regularnie czyta pismo „Tajny Detektyw".

Taką samą odpowiedź dało 43.3% uczniów szkół wydziałowych.

Czyż wobec tego można dziwić się, że młodzież coraz częściej zasiada na ławie oskarżonych pod zarzutem popełniania przestępstw, według metod opisywanych przez „Tajnego Detektywa".

Tak wychowuje „sanacyjna" prasa młode pokolenie!

Jeżeli właściciel sklepu chce, by kupowali u niego członkowie klasowych związków zawodowych, —

musi się ogłaszać w prasie socjalistycznej

Jak oni to widzą?

Omawiając parę dni temu dymisję hitlerowskiego ministra gospodarki— dr. Gottfrieda Federa, zwróciliśmy uwagę na jej istotne przyczyny, pozostając w bliskim związku z wielce ujemną opinją generałów Reichswehry o polityce ekonomicznej Federa. Opinja ta znalazła się w memorjale dowódców Reichswehry, złożonym w dn. 18 lipca b. r. na ręce żyjącego jeszcze wówczas Hindenburga i zawierającym również bardzo interesujące wywody sztabu niemieckiego na temat polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Wywody te zainteresują niewątpliwie polską opinję publiczną, która z posunięciami swego Rządu w dziedzinie polityki międzynarodowej już od dłuższego czasu zaznajamiać się może jedynie drogą okólną, za pośrednictwem prasy zagranicznej, wynurzeń polityków obcych i t. p.

Oto poglądy i sugestje zawarte w omawianym tu memorjale, przedrukowanym obecnie na łamach paryskiego tygodnika „Vu".

„Francuska polityka zagraniczna dokonała zbliżenia do Rosji. Porzucenie tradycji Bismarcka w naszej polityce zagranicznej rzuciło Rosjan w objęcia Francuzów. Według posiadanych raportów należy przypuszczać, że w początkach 1935 roku Rosja posiadać będzie bardzo dobrze uzbrojoną armję. W porównaniu z militarną i przemysłową siłą bojową Japonji, zdaje się, że już dzisiaj osiągnięto stosunek 3:1 na korzyść Rosjan. Szczególnie znaczenie ma przytem fakt, że Rządowi rosyjskiemu udało się przez uwypuklenie momentu narodowego spopularyzować wśród swego narodu przyszłą rozgrywkę z Japonją. Gdyby nie fatalna sytuacja transportu kolejowego i trudności z ludnością chłopską, już dzisiaj trzebaby uważać Rosjan za prawdopodobnych zwycięzców w najbliższem starciu z Japonją.

Najpomyślniejsza konjunktura wojenna, za jaką się w obecnej sytuacji liczyć możemy, jest następująca: Niemcy — Włochy — Polska — Japonja — Austrja — Węgry, a po stronie przeciwnej Francja — Ameryka — Rosja — Mała Ententa — Belgja — państwa bałtyckie.

Niestety wiele wskazuje, że ta najpomyślniejsza konjunktura nie nastąpi i że walczyć będziemy musieli o wiele niepomyślniejszych warunkach, jeśli nie nastąpi zwrot w naszej polityce zagranicznej. Tym zwrotem może być według naszego mniemania jedynie powrót do wypróbowanej tradycji Bismarcka. Uważamy za wskazane porzucenie obecnej polityki wschodniej i popróbowanie wszelkimi środkami przywrócenia dawnych stosunków z Rosją. Tylko w ten sposób można udaremnić niebezpieczeństwo wojny na dwa fronty.— Musimy ponieść ryzyko ochłodzenia naszych stosunków z Polską. Według naszego mniemania sojusz z Rosją i Włochami powinien być punktem wyjścia naszej polityki zagranicznej.

Proponowane przez nas zmiany w polityce wewnętrznej i zagranicznej stanowią warunki nieodzowne zwycięskiej wojny".

A więc generałowie niemieccy przypuszczają już możliwość „najpomyślniejszej konjunktury wojennej", w której Polska walczyć będzie u boku hitlerowskich Niemiec. Ale, zarazem, uważają Polskę za sojusznika tak mało cennego, że nawet — za cenę „ochłodzenia" z nim stosunków — radzą coprędzej porozumieć się za jego plecami z... Rosją.. So to rzeczy naprawdę godne uwagi i zapamiętania.

x.

Pociąg Hitlera rozbił autobus i zabił 15 osób

Hitler wyszedł bez szwanku

Minister Goebbels ogłosił w piątek wieczorem podczas swego przemówienia w pałacu sportowym w Berlinie wiadomość, iż pociąg specjalny, wiozący kanclerza Hitlera uległ poważnej katastrofie. Kanclerz Hitler wyszedł bez szwanku.

Pociąg wiozący kanclerza Hitlera składał się z 5 wagonów. Jak dowiaduje się korespondent PAT. katastrofa wydarzyła się w pobliżu miejscowości hannoverskiej Verden nad rzeką Aller.

Przebieg katastrofy był następujący:

Autobus, w którym znajdowało się 20 pasażerów wskutek mgły najechał na zamkniętą zaporę kolejową, którą rozbił. Autobus wjechał następnie na tor kolejowy w chwili nadejścia pociągu i przy zderzeniu uległ całkowitemu zdruzgotaniu. Z ogólnej liczby 20 pasażerów 13 poniosło śmierć na miejscu.

Dalsze dwie osoby zmarły w szpitalu, wobec czego liczba ofiar śmiertelnych wzrosła do 15-tu. (PAT.)

***

O godz. 0.15 niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat o wypadku:

„W samym pociągu wszyscy współpasażerowie łącznie z personelem wyszli z katastrofy bez szwanku, tylko parowóz uległ lekkiemu uszkodzeniu. Wódz wraz ze swojem otoczeniem przybył o godz. 23.37 na dworzec Lehrterbahnhof do Berlina".

Obsługa pociągu zachowuje jaknajściślejsze milczenie, odmawiając odpowiedzi na temat okoliczności, w jakich katastrofa miała miejsce. (PAT.)

Pokwitowanie

NA ROBOTN. TOW. PRZYJ. DZIECI.

A Broszkiewicz w Krynicy, zamiast depeszy kondolencyjnej z powodu śmierci red. E. Haeckera, zł. 3.

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU".

Grono tow. tow. w Gorlicach, zamiast wieńca na trumnę tow. H. Haeckera, zł. 20.

Tego jeszcze nie było

Posiadacze losów Loterji Państwowej przeżywali w dniu 14 b. m. niezwykłe emocje. Stosownie bowiem do planu 31-ej Loterji rozgrywano w tym dniu trzy główne wygrane III-ej klasy — po 100.000 zł. każda. Łaski Fortuny spłynęły przedewszystkiem na stolicę, w szczególności zaś na jej zachodnią, fabryczną dzielnicę, zamieszkałą przeważnie przez niezamożną ludności robotniczą.

Właścicielami czterech ćwiartek nr-u 120717 są panie M. Leśkiewicz i W. N. oraz p. p. Wróblewski i Rychłowski, którzy grali do spółki. Wygraną gotówkę wyżej wymienione osoby pozostawiły w Banku Gospodarstwa Krajowego, wychodząc ze słusznego założenia, iż jest to najpewniejsza lokata.

Dodać należy, że wszyscy ci szczęśliwcy spóźnili się z odnowieniem losu. Powinni się też czuć podwójnie szczęśliwymi, że mogli oni bez nadzwyczajnych trudności zrealizować wygraną i otrzymać po 20.000 zł. każdy.

Również i właściciele dwu ćwiartek nr-u 172737 zamieszkują „Daleki Zachód" stolicy: są to p. p. Józef B. z ul. Miedzianej i Adam K. z Leszna. Pozostałe dwie ćwiartki tego numeru należą do pp. K. i B. z Łowicza.

Połowa losu Nr. 157289, na który padło trzecie 100.000 zł. należy do p. Emilji I., zamieszkałej pod Dębicą w Małopolsce, jedna zaś ćwiartka do p. Henryka J. z Radomia. Tym razem płeć piękna zatriumfowała punktualnością, bowiem p. Henryk J. wysłał pocztą należność za swą ćwiartkę dopiero w pierwszym dniu ciągnienia, narażając się na komplikacje i nieporozumienia.

O właścicielu ostatniej ćwiartki nic bliższego narazie nie wiadomo, gdyż nie wymienił on swego nazwiska kolektorowi.

Kto chce być pewnym, że nie narazi się na żadne trudności przy realizowaniu wygranych, powinien pamiętać, że ostateczny termin odnawiania losów do IV-ej klasy mija 31 b. m.

Pamięci Józefa Kwiatka

Odezwa

Komitet uczczenia pamięci zmarłego przedwcześnie i niezapomnianego tow. Józefa Kwiatka, postanowił zorganizować w 25 rocznicę Jego tragicznego zgonu akademję, oraz wydać książkę, mającą zobrazować Jego działalność polityczną, publicystyczną, literacką i oświatową i przekazać Jego imię pamięci przyszłych pokoleń.

Komitet wzywa towarzyszy, sympatyków i przyjaciół Zmarłego do składania ofiar na uczczenie Jego pamięci w administracji „Robotnika".

Przewodn.: ANDRZEJ STRUG.

Za P. P. S.: Tomasz Arciszewski, Norbert Barlicki, Bronisław Dratwa, Zygmunt Zaremba.

Za T. U. R.: Michał Sokołowski.

Za STOWARZYSZENIE BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH: Ludwik Śledziński

Za KOŁO PRZYJACIÓŁ JÓZEFA KWIATKA. Jan Krzesławski, Zygmunt Szymanowski.

Hitlerowcy sprowadzają do Zagł. Saary

tysiące wyborców z Ameryki a nawet z Japonji

Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku, że okręt „Bremen" zabrał na pokład 1,000 Niemców, którzy wyruszają, celem wzięcia udziału w plebiscycie w Zagłębiu Saary.

M. in. jedzie głosować młoda Japonka, która posiada prawo głosu, gdyż mieszkała w Zagłębiu Saary przed podpisaniem Traktatu Wersalskiego. Cała ekspedycja została zwerbowna przez sekretarza nowojorskiego stowarzyszenia obywateli Saary, Venza, który wydał na ten cel —jak donosi „New York Poste" — około 100 tysięcy dolarów. (PAT.).

PAT. komunikuje:

Na granicy Niemiec i Austrji

Agencja Havasa donosi z Wiednia o dokonanem na granicy austrjacko - bawarskiej zabójstwie dwóch policjantów austrjackich. Sprawcami zabójstwa są dwaj podejrzani osobnicy, prawdopodobnie członkowie legjonu austrjackiego. Policja austrjacka i bawarska prowadzą energiczne poszukiwania morderców. (PAT.).

Kastastrofa samolotwa pod Wrześnią

Dwaj lotnicy zginęli

W Sokołowie pod Wrześnią spadł wczoraj rano o godz. 10.30 samolot ćwiczebny i rozbił się doszczętnie. Z pod gruzów wydobyto zwłoki por. Zacharowicza oraz ciężko rannego obserwatora, por. Dubanowicza, który w drodze do szpitala zmarł. (PAT.).

Ciunkiewiczowej

obniżono karę

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Krakowie ogłosił wyrok w sprawie Ciunkiewiczowej i tow.

Ciunkiewiczowa została uwolniona od zarzutu fałszywego obwinienia portjera „Grand Hotelu", Leszczyszyna, natomiast zatwierdzono wyrok I instancji co do oszukańczych kombinacyj w związku z fikcyjną kradzieżą i wprowadzeniem władzy w błąd.

Na tej podstawie Sąd Apelacyjny obniżył karę Ciunkiewiczowej z 15 miesięcy na 10 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego od 28 czerwca b. r.

Wspólnikom Ciunkiewiczowej: Kołodziejskiemu, skazanemu na 1 rok więzienia i Jagodzińskiemu, skazanemu na 10 miesięcy więzienia, wyrok zatwierdzono, zawieszając wykonanie kary.

Spór o 40 miljonów złotych

zakończył się wygraną „Wspólnoty Intersów"

Sąd w Katowicach ogłosił wczoraj wyrok w sprawie skargi Zarządu Przymusowego „Wspólnoty Interesów przeciwko „Oberschlesische Disconto - Bank" w Chorzowie, oskarżonemu o podstępny zapis hipoteczny w kwocie 40.000.000 złotych na nieruchomościach „Wspólnoty Interesów".

Sąd uznał stanowisko, wyrażone przez „Wspólnotę Interesów" za słuszne i polecił bankowi wykreślenie wymienionej sumy z ksiąg hipotecznych, wydanie Zarządowi Przymusowemu pełnomocnictw oraz skazał bank na zapłacenie kosztów w kwocie 153.000 zł.

Wyrokowi nadano natychmiastową wykonalność.

Baron skazany za morderstwo

Sąd Okręgowy Warszawy na sesji wyjazdowej w Mławie rozpatrywał sprawę barona Stegmana, plenipotenta rotmistrza Węglińskiego, oskarżonego o zamordowanie swego mocodawcy.

Morderstwo zostało popełnione w obawie, że Węgliński złoży skargę na nadużycia popełnione na jego szkodę przez plenipotenta przyczem oskarżony wprowadził władze w błąd, donosząc, iż Węgliński popełnił samobójstwo. Dopiero po zbadaniu ksiąg majątku wyszły na jaw nadużycia a zarazem padło podejrzenie, iż jest to morderstwo a nie samobójstwo. — Sąd Okręgowy skazał Stegmana na 6 lat więzienia. Prokurator zapowiedział apelację.

I. K.

Echa dramatu

w Modlińskim garnizonie

Sąd Apelacyjny rozpatrywał w sobotę głośną sprawę porucznikowej Polaczkowej która, jak pisaliśmy obszernie w swoim czasie, udusiła swego męża, będącego w stanie nietrzeźwym.

Sąd Okręgowym skazał Polaczkową na 6 lat więzienia.

Ponieważ jednak eksperci stwierdzili że oskarżona działała w stanie zmniejszonej poczytalności, Sąd Apelacyjny zmniejszył tę karę do 2 lat więzienia.

BACZNOŚĆ, ROBOTNICY METALOWI!

Zwraca się uwagę wszystkim robotnikom metalowym, aby z powodu strajku omijali fabrykę Zieleniewskiego w Krakowie.

Manjactwo

Onegdaj mieliśmy nowy „zatarg" polsko - francuski. Transmitowano z Paryża „koncert europejski". Transmisję zapowiedziano w pięciu językach: francuskim, hiszpańskim, włoskim, angielskim i niemieckim.

Po upływe ok. 20 minut transmisję nagle przerwano, a speaker warszawskiej stacji oznajmił, że z powodu licznych protestów słuchaczy przeciw pominięciu w zapowiedziach języka polskiego, dalszego ciągu transmisji nie będzie.

Nazajutrz cała prasa „sanacyjna" wrzała z oburzenia za „nietakt" radja francuskiego, a Niemcy natychmiast przyłączyły się do tego protestu. Jakżeby inaczej!

Otóż nie mamy zwyczajów i obyczajów radjofonji międzynarodowej, nie wiemy jak stacje radjowe rozstrzygają sprawę języków w zapowiedziach. Fakt, że doszło do zatargu na tem tle, świadczy że sprawę tę należy uregulować na drodze porozumienia międzynarodowego i umowy. Po to przecież odbywają się kongresy międzynarodowe radjofonji.

Zamiast spokojnego, rzeczowego ujęcia sprawy, prasa „sanacyjna" szaleje i znowu podjudza społeczeństwo przeciw Francji.

Oburzenie tej prasy jest nieszczere i obłudne. Albowiem wszystkie transmisje dotychczasowe z krajów faszystowskich do Polski z wyjątkiem ostatnich z Niemiec, które następują po specjalnem porozumieniu z Polską — odbywały się bez zapowiedzi polskiej. Latem r. b. transmitowano operę z Bayreuth bez polskiej zapowiedzi, W TYCH SAMYCH 5 JĘZYKACH, CO ONEGDAJSZY KONCERT Z PARYŻA, a jakoś nikt nie protestował przez telefon do stacji warszawskiej. Transmitowano koncert z faszystowskiej Austrji, bez polskiej zapowiedzi. Protestu nie było. Transmitowano szereg oper z faszystowskich Włoch, bez polskiej zapowiedzi, a nikt nie telefonował do stacji warszawskiej i nie oburzał się na nietakt.

Okazuje się, że „sanacja" ma dwie miary taktu i dwie miary patrjotycznego oburzania się.

A to małostkowe czepianie się każdej okazji do pogarszania stosunków polsko-francuskich staje się już brzydkiem manjactwem.

***

W związku z incydentem, jaki wydarzył się dn. 13 b. m. podczas transmisji przez Polskie Radjo koncertu radjowego P.T.T. z Paryża — Ministerjum Poczt i Telegrafów komunikuje, że według informacji telefonicznej, minister poczt i telgrafów Francji wydał polcenie pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników, winnych niedopatrzenia, że koncert, nadawany dla stacyj polskich, nie był zapowiadany w języku polskim. W ten sposób incydent ten należy uważać za załatwiony.

Chleb znowu drożeje w Warszawie

Od jutra pieczywo znowu podrożeje. Bułki kosztować będą w detalu 5 gr. zamiast 4 gr. zaś chleb pytlowy 32 gr., zamiast 30 gr. Cena chleba razowego i sitkowego pozostaje bez mian. A cóż na to władze. Czy zatwierdzą ten nowy wyczyn cechów piekarskich?

Proces Spółki „Caro" w Krakowie

Na wstępie wczorajszej rozprawy obrona zrzekła się przesłuchania świadków odwodowych.

Św. Warzycki, członek Rady Nadzorczej Spółki z ramienia Banku Dyskontowego, wystawia oskarżonym pochlebne świadectwo. Zdaniem świadka, oskarżeni nie byli winni, że gospodarka Spółki była nieracjonalna. (Któż więc jest winien?)

Co do kupna udziałów w banku przez grupę zeznał świadek, że do tego parł dr. Krzetuski, chcąc w ten sposób uzyskać posadę dyrektora.

Proletarjat górniczy Polski

wobec porozumienia węglowego polsko-angielskiego

Porozumienie było konieczne. Masy górnicze muszą z niego skorzystać. Górnicy nie zgodzą się na żadne dalsze redukcje

Wojna węglowa między Polską a W. Brytanją została zakończona. Kapitaliści węglowi Polski i Anglji zawarli nareszcie ugodę, mocą której zostają sporne rynki podzielone między oba kraje. Ceny węgla zostaną ustalone na poziomie opłacalności. W ten sposób skończy się obłęd dumpingowy, którego koszta płacili przedewszystkiem polscy górnicy w formie niskich płac, a polscy konsumenci w formie wysokich cen węgla. Rządy Polski i Anglji, chociaż nie brały oficjalnie udziału w pertraktacjach o porozumienie, to nieoficjalnie wywarły decydujący wpływ na dojście tego porozumienia do skutku. Zwłaszcza Rząd polski, który dotychczas odnosił się do idei porozumienia z daleko posuniętą rezerwą, stanął w ostatniej chwili na stanowisku konieczności zawarcia ugody węglowej. Ta zmiana stanowiska Rządu naszego kraju, jak się zdaje zdecydowała wogóle o zakończeniu wojny węglowej. Dla historji musimy ustalić, że my zorganizowani w Centralnym Związku Górników górnicy razem z górnikami Anglji, prowadziliśmy od lat wytężoną walkę o porozumienie węglowe obu krajów. Twierdziliśmy, że wojna węglowa nie zakończy się, jak to przepowiadali jej zwolennicy, klęską jednej ze stron walczących i opanowaniem całkowitem przez zwycięzcę spornych rynków zbytu, ale że wyniszczy ona górników i konsumentów, a sam przemysł węglowy doprowadzi do katastrofy. Tej ostatecznej ruiny przemysłu węglowego, załamania się rynku wewnętrznego pod ciężarem dopłat eksportowych i nędzy górników do granic niewytrzymalności, obawialiśmy się, my polscy górnicy więcej od naszych angielskich towarzyszy. Byliśmy przecież, jako kraj, słabsi w tej wojnie pod każdym względem od naszego potężnego przeciwnika. Mając coraz mniejszy rynek zbytu w kraju i stały wzrost stratnego eksportu, przewidywaliśmy słusznie, że właśnie ten wzrost przyspieszy naszą katastrofę. Ostatnio przecież coraz trudniej było przerzucić coraz to większe straty eksportowe na coraz to mniejszy zbyt węgla w kraju i na głodowe płace robotników. Koncentracja wydobycia na najwydatniejszych produkcyjnie kopalniach, zamykanie kopalń słabszych i masowe redukcje robotników nie ratowały sytuacji. Pozostało jedyne wyjście: **zakończenie kosztownej i niszczycielskiej wojny.** A dziś, kiedy popatrzymy wstecz, to musimy stwierdzić, że były momenty na przestrzeni tej wojny, kiedy mogliśmy zawrzeć porozumienie, jeżeli nie na lepszych, to w każdym razie nie na gorszych, jak obecnie, warunkach. Wówczas, przed laty, kiedy Anglicy okazali skłonność do porozumienia, nasi kapitaliści udawali niezwyciężonych rycerzy, a Rząd wierzył, czy udawał, że wierzy w ich niezwyciężalną ekspansję. Nie kwapiono się do porozumienia, bo nie na własny rachunek prowadzono walkę; koszty tej walki płacili robotnicy obniżkami płac, a konsumenci — wysokiemi cenami, skarb — ulgami taryfowemi. Kiedyśmy się temu bojowemu wigorowi naszych kapitalistów przeciwstawiali, kiedyśmy nie chcieli dopuścić do obniżek płac górników, to nietylko kapitaliści, ale oficjalne czynniki, a, co smutniejsze, nawet przedstawiciele Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, traktowali nas, jako wrogów kraju i zdrajców interesów polskich górników. Dziś porozumienie, które mogliśmy osiągnąć przed laty i oszczędzić krajowi strat, a górnikom ogromu nędzy, zostało doprowadzone do skutku, uważa się je za wielkie zwycięstwo.

I my uważamy porozumienie, chociaż bardzo opóźnione, za rozumny krok, za zwycięstwo pewnego rozsądku gospodarczego. Nie możemy jednak faktu porozumienia skwitować tylko przyjęciem do wiadomości. **Górnicy polscy muszą zgłosić — i to stanowczo — swój udział w korzyściach, jakie z tego porozumienia wynikają, i jednocześnie stanowczy protest przeciw chwilowym ujemnym skutkom porozumienia. Po pierwsze: podniesienie cen węgla na rynkach zagranicznych musi iść całkowicie na podniesienie płac górników. Jeżeli płace górników obniżono na pokrywanie strat eksportowych, to trzeba się pogodzić z tem, że z chwilą ustania okresu tych strat, płace muszą być podwyższone. Wykorzystanie zwyżki cen węgla eksportowego na podwyższenie dochodów przedsiębiorstw węglowych, czyli poprostu na podniesienie zysków kapitalistów i podniesienie taryf przewozowych węgla na eksport, jak się to już projektuje, byłoby zwykłym rabunkiem krwawicy górników. Po drugie: naskutek ustalenia w porozumieniu procentowego stosunku eksportu polskiego do eksportu angielskiego, zmniejszy się nasz eksport obecny, oceniając bardzo ostrożnie o 1 miljon ton węgla. Zmniejszone wydobycie o 1 miljon ton rocznie oznacza spadek liczby robotników o około 2,300.**

Do zwolnienia tych robotników nie mogą górnicy pod żadnym warunkiem dopuścić. Podwyżka płacy i niedopuszczenie do żadnych dalszych redukcyj robotników, — oto warunki, które muszą górnicy postawić i zrealizować w związku z porozumieniem węglowem. W przeciwnym razie porozumienie węglowe dałoby korzyści tylko kolei i kapitalistom. Górnicy zaś płaciliby nadal eksportowy haracz z tą tylko różnicą, że do innych kieszeni, a nowe tysiące ludzi poszłoby na poniewierkę i nędzę bezrobocia.

Sądzę, że Zarząd Centralnego Związku Górników dobrze zrobi, gdy zwoła Kongres delegatów, celem zastanowienia się nad nową sytuacją.

Jasnem jest, że akcja o podwyżkę płac i przeciwstawienie się ewentualnym redukcjom, czy też zwiększonym rozmiarom urlopów turnusowych, może liczyć na pełny sukces tylko wówczas, gdy i inne organizacje w górnictwie zajmą zgodne z Centralnym Związkiem Górników stanowisko. W każdym razie i tę sprawę trzeba ostatecznie wyjaśnić.

JAN STAŃCZYK.

Przegląd prasy

ENDECKI „NARÓD".

Wypracowana przez p. Cara i przez p. Rostworowskiego, konstytucja podobałaby się endekom, gdyby nie jeden— jak twierdzą — „błąd u podstawy". Bo to i „silna władza" odpowiada im i „rządy elity" trafiają do przekonania, jeden tylko punkt wywołuje niezadowolenie, a mianowicie... brak „narodu". Posłuchajcie, co o tem pisze „Gazeta Warszawska":

„Tym błędem podstawowym jest, mianowicie, całkowite usunięcie z projektu pp. Rostworowskiego i Cara pojęcia narodu — nawet samo słówko „naród" ani razu nie jest w ich elaboracie wymienione. Cała koncepcja opiera się na pojęciu, że państwo — to suma obywateli, między którymi nie czyni się żadnej zgoła różnicy ze względu na ich rasę, narodowość, wyznanie. Żyd — w myśl tego projektu — jest odpowiedzialny za honor i wielkość Polski, jest współtwórcą jej praw i współkierownikiem jej polityki. Żyd może zostać nawet prezydentem Rzplitej, któremu projekt konstytucyjny BB. tak olbrzymie we wszystkich dziedzinach życia państwowego przyznaje uprawnienia".

„Pismo endeckie nie może strawić przyznania Żydom równych praw w porównaniu z rdzennymi „naro" —i narodowcami.

LUDOWY PROGRAM REFORMY.

W organie Stronnictwa Ludowego, grupującego dziś dużą część polskiej wsi, w „Piaście", ukazał się szereg artykułów, wysuwających program przebudowy społecznej. Niektóre tezy tego programu brzmią następująco:

1) T. zw. kryzys nie jest zwykłem przesileniem gospodarczem, ale zaburzeniem ustrojowem, wymagającem reform opartych na nowym porządku. 2) **Porządek ten oprzeć należy na utrzymaniu prywatnej własności, uzgodnionej pod względem sposobu użytkowania z interesem społecznym. Praca jest obowiązkiem każdego obywatela, zaś państwo ma mu umożliwić zdobycie przez pracę odpowiednich warunków życia.— W wielkim przemyśle robotnik stać się powinien współwłaścicielem przedsiębiorstwa... 3) Życie gospodarcze oprzeć należy na ogólnym państwowym planie gospodarczym, ustalonym przez reprezentantów produkcji i pracy. 7) Ustrój rolny oprzeć należy na samodzielnych gospodarstwach włościańskich... 8) Wielka własność powinna ulec rozparcelowaniu".**

Tyle na dziś.. W masach nadchodzi zrozumienie i wielu innych jeszcze rzeczy.

w. cz.

Ideologja pałki

Wspominaliśmy w swoim czasie o tem, jak to czołowy pisarz „sanacji moralnej" i sekretarz „akademji literatury" p. Juljusz KADEN - BANDROWSKI dawał na łamach „Epoki" publiczny wyraz przekonaniu, że „PAŁA była pierwszym w dziejach momentem postępu"..

Całkiem znów niedawno, na zjeździe autorów dramatycznych w Rzymie, tenże p. Kaden - Bandrowski sławił w swem przemówieniu wojny i rozlew krwi, głosząc, że „Mąż stanu tworzy. pisze swoją historję, podobnie jak my ją piszemy. Ale jego pióro — to MIECZ. Jego atrament — to KREW LUDZKA"...

Pała i miecz, ludzka krew i mord —oto są „środki techniczne" każdego faszyzmu, reklamowane wszelkiemi siłami przez obrońców, apostołów i gloryfikatorów barbarzyństwa. *x.*

Co to za działacze?

Według komunikatu „Polskiego Radja" stacja radjowa we Wrocławiu nadaje serję odczytów p. t.: „Polen und Deutchland". W myśl „porozumienia" polsko-hitlerowskiego, odczyty wygłaszane będą co tydzień. przyczem, „jak zapowiada kierownik stacji, p. Krieger, prelegentami będą wybitni działacze kulturalni ze strony polskiej i niemieckiej".

Charakterystyczne, że komunikat „Polskiego Radja", powołując się na jakiegoś p. Kriegera (krewny Buscha?...) z Wrocławia, nie podaje ani jednego nazwiska „wybitnych działaczy kulturalnych ze strony polskiej i niemieckiej".

A my jesteśmy ciekawi. My chcemy wiedzieć, jacy to mianowicie polscy „działacze kulturalni oświecać będą przez radjo poddanych p. Hitlera. I dlatego — prosimy o nazwiska! ***Bd.***

Zjazd
w rocznicę strajku szkolnego

Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską zwołuje zjazd swych członków i sympatyków na 2-go lutego 1935 r., t. j. w 30 rocznicę wybuchu tej walki.

Zarząd i Rada Nadzorcza Kolonji Leczniczej Dziecięcej im. Dr. Med. Rektora J. Brudzińskiego przy Zdroju w Busku niniejszem zawiadamia, że zgodnie z art. 25, 30, 34 i 42 Statutu w dniu 11 stycznia 1935 r. o godz. 16-ej w I-ym terminie, a o godz. 16,30 w II-gim i prawomocnym bez względu na ilość przybyłych terminie (art. 35) w Warszawie, w lokalu Zakładu Ubezp. na Wypadek Choroby, ul. Nowy Świat 23/25, IV p. odbędzie się:

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór Prezydjum.
2. Odczytanie i przyjęcie protokółu Waln. Zgromadz. z 16—17.VI 1934 r.
4. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na 1935 r.
5. Sprawa przeprowadzenia formalnej legalizacji dawniej powziętych uchwał o zmianie statutu.
6. Sprawy bieżące Stowarzyszenia.
7. Wolne wnioski.

W myśl art. 38 statutu osoby prawne będące członkami Stowarzyszenia są reprezentowane przez upełnomocnionych delegatów. W myśl art. 40 i 41 wszelkie wnioski winny być zgłaszane Zarządowi pisemnie przynajmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia.

ZARZĄD I RADA.

Emil Haecker — człowiek i redaktor

Nie spodziewałem się, że będę pisał wspomnienie pośmiertne o Emilu Haeckerze.

W naszej redakcji siedziało nas od przeszło ćwierć wieku trzech — co tu ukrywać — starych, którzy nawzajem udzielali sobie rad ze swego życia, jako materjał do nekrologu. A ja przecież byłem najstarszym i najlepiej się pod względem fizycznym trzymałem. Stało się jednak. Śmierć Emila spadła na nas jak grom, smutny obowiązek, któremu już kilku wybitnych towarzyszów dało wyraz, wzywa i mnie do napisania pewnych rzeczy, które postronnym nie są może tak znane. Znałem przecież Emila bezmała lat 40, pracowałem z nim przy wspólnym warsztacie lat 30 — byłoby dużo, bardo dużo do napisania.

**
*

Słusznie zauważył tow. Czapiński, że Haecker był niedoceniany. Tak, niestety, było. Haecker nie umiał przepychać się, nie miał wogóle „łokci", nie żądał uznania, tem mniej nagrody. Wystarczało mu, że spełniał swój obowiązek na placówce, którą sam otworzył — jako pierwszy redaktor pisma. Stare to dzieje i niewielu już jest żyjących ich świadków i współdziałających. Było pismo robotnicze, był organ bojowy, była ucieczka klasy robotniczej na początku Krakowa, potem Galicji i Śląska, w końcu i Kongresówki, był, powtarzam, organ bojowy, t. zn. był „Naprzód" jako tygodnik i jako dziennik przez okrągłe 42 lata, a bojownikiem był Emil Haecker z zawsze małą garstką współpracowników. W najlepszych nawet czasach, bo i takie były, nie było w redakcji więcej, niż 5 — 6 stałych współpracowników i nie było ścisłego podziału pracy, nie było redaktora politycznego, czy gospodarczego, nie było recenzenta teatralnego czy reportera, nie było „specjalisty" od tak znacznej roboty — wszyscy robili wszystko. Pisał Haecker, pisali i inni artykuły wstępne, robił sam, robili inni czy „mutację", czy nocny numer, chodził sam i chodzili inni na premjery do teatru — nie było roboty, która wydawałaby się Haeckerowi i współpracownikom za nieodpowiednią dla Niego, dobro pisma było jedyną instancją, która decydowała o wyborze i doborze pracy.

Jako redaktor, był Haecker fanatykiem pracy, pilności i dokładności. Człowiek o wielkiem zdrowiu, przytem o silnych zainteresowaniach literackich i artystycznych, mógł i umiał wszystko poświęcić, gdy sądził, że obecność jego w redakcji była konieczną. Pamiętam, że gdy w pierwszych dniach grudnia 1929 r., wskutek wypadku, złamał rękę, z jeszcze niezrosłą, ze zwisającym jednym rękawem palta przyszedł do redakcji, będąc — jak się tłómaczył — niespokojny, czy sami w małym komplecie damy sobie radę ze świątecznym numerem.

A stosunek Jego do kolegów! Niejednokrotnie mówiono, że jest opryskliwy, wymagający, niezadowolony z czyjejś pracy, dając temu odważnie wyraz. Mogło być i tak, ale nigdy uniesienie się, czy ostrzejszy ton głosu, nie były wynikiem niechęci do człowieka, zawsze i wyłącznie tylko miał interes i dobro pisma na oku, chciał wszystko mieć w najlepszym gatunku, martwił się i gryzł, jeżeli przez niedopatrzenie czy z innej przyczyny dostało się na szpalty coś, co nie odpowiadało duchowi, a nawet stylowi „Naprzodu".

A jak sam pisał! Zawsze byłem i jestem zdania, że naczelny redaktor nie powinien sam dużo pisać, aby mógł z całą swobodą czuwać nad całością. W naszej redakcji nie zawsze można było temu zapatrywaniu hołdować — były zresztą sprawy i okazje, których Haecker pod żadnym warunkiem nie byłby komu innemu odstąpił. A wtedy pisał: swojem wyraźnem i czytelnem pismem formułował krótkie, zwięzłe zdania, a jak zrozumiałe, jak wyczerpujące temat, jak dokładnie i dobitnie wypowiadające to, co powiedzieć należało i co chciał powiedzieć. Nieraz zdarzało się, że czytał swój artykuł kolegom, zasięgając ich zdania, gdyż nie uważał się ani za nieomylnego, ani za stojącego ponad krytyką. Ale gdy coś zauważył i postanowił, był niezachwiany: nie narzucał swego zdania, a tłómaczył i przekonywał, mimo że nie był od niczyjego zdania zależny.

**
*

Haecker, jako człowiek: Mało znam ludzi tak czułych na nędzę i niedolę cudzą, jakim był Haecker. Sam w trudnych warunkach życiowych, zajmował się warunkami innych i największem Jego zmartwieniem było, gdy nie mógł pomóc, gdy jego usiłowania zawodziły. Przychodzili do Niego do redakcji różni ludzie, nietylko z Partji, po pomoc i poradę — dla wszystkich miał słowo pociechy, wszystkimi się zajął i to nietylko słowami. Szczególnie w ostatnich latach, gdy nieszczęsne bezrobocie sprowadzało do redakcji ludzi nieraz znanych, których się znało w lepszych czasach. jako dających, w tych wypadkach Haecker był smutny i przygnębiony, bo przecież wszystkim pomóc nie był w stanie, dla niewielu tylko mógł wyzyskać swe szerokie stosunki w mieście.

Umarł, jestem o tem mocno przekonany, zawcześnie i to nietylko z powodu czy wady serca, czy innej choroby, która musi doprowadzić do śmiertelnego wyniku. Każdy człowiek, a cóż dopiero działacz, zbiera gwoździe do swej trumny tak długo, aż wystarczą do zabicia wieka. Takie gwoździe oddziaływały silnie na jego wrażliwą, odczuwającą krzywdę własną i cudzą duszę z matematyczną pewnością. Gasł poprostu w oczach, mimo że ze względu na rodzinę okazywał żywotność i zainteresowanie dla życia zewnętrznego. Nie pierwszy i nie ostatni, drogi Emilu, odszedłeś ku niezmiernemu żalowi grona ludzi, którzy Cię dobrze znali i wysoko cenili za życia, którzy pamięć o Tobie zachowają w sercach swych do śmierci.

LEON FELDMAN.

Sprawa Tadeusza Żarskiego

Podczas dyskusji nad budżetem Sejmu w sejmowej Komisji Budżetowej tow. K. Dobrowolski poruszył—między innemi — sprawę słynnej broszury Alberta, będącej wydawnictwem C. K. Komunistycznej Partji Polski. Broszurka ta zawiera — między innemi — szereg oskarżeń w związku z rzekomą „prowokacją" Żarskiego. Tow. Dobrowolski, cytując z broszury słowa: „prowokator Żarski" nie solidaryzował się **przez to bynajmniej z treścią oskarżeń komunistycznych w stosunku do T. Żarskiego.** Tow. Dobrowolski ma tak samo, jak my wszyscy, najdalej idący brak zaufania do tych oskarżeń.

Foki na wybrzeżu polskiem

są zapowiedzią silnych mrozów

Rybacy półwyspu Helskiego, łowiący na otwartym Bałtyku, zauważyli od pewnego czasu, że wielkie spustoszenie w zdobyczy, złowionei w zastawione wędki i sieci wyrządzają foki oraz morsy. Jak się okazało, zwierzęta te, w ostatnich czasach pojawiły się u brzegów polskich w większych ilościach, dając się najmocniej we znaki przy połowie szlachetnych gatunków ryb, a mianowicie łososi, a wkońcu szprotów. Dość często obecnie się zdarza, że rybacy przy opatrywaniu haczyków, zamiast cennych łososi znajdują tylko resztki ryb w postaci utkwionej na haczyku głowy. Resztę pożarły foki lub morsy. Z powodu strat wyrządzanych w rybołóstwie przez wspomniane szkodniki, wyznaczone są nawet premje za zabicie foki, która wynosi 5 zł., a od morsa 2 zł. Rybacy jednak z premji nie korzystaią, gdyż dochód mają znacznie większy z tłuszczu zabitej foki czy morsa. Tłuszcz używany jest do smarowania butów, a z morsów przetapiany i używany nawet jako lekarstwo na wszelkie dolegliwości wśród mieszkańców półwyspu Helskiego. Fok specjalnie nie łowi się u brzegów polskich, chwyta się je przypadkowo na brzegu i zabija, lub w sieciach na węgorze, czasami udaje się rybakom fokę ustrzelić na morzu. Morsy przeważnie łapią się w pławnice łososiowe, w chwili gdy uganiają się za zdobyczą. Rok rocznie u brzegów polskich łowi się kilkaset sztuk morsów, fok zaś kilkanaście. Pojawienie się fok tłumaczą jako zapowiedź silnych mrozów.

Spożycie wina

Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę p. t.: „Kryzys i wino", według której w ciągu 10 miesięcy wwieziono do Polski 1.800.000 kg. wina.

Niewątpliwie są jeszcze w Polsce ludzie. których stać na wino, lecz jeśli porównamy spożycie wina w Polsce z innemi krajami, to Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc i to nietylko w porównaniu z krajami, w których wino się rodzi. ale nawet w zestawieniu z takiemi krajami, jak Anglja lub kraje skandynawskie, które, jak my, muszą wina sprowadzać.

A więc we Francji spożycie wina wynosi 145 litrów rocznie na mieszkańca, we Włoszech 92 litry, w Hiszpanji 88 litrów, w Szwajcarji 45, w Grecji 35, w Rumunji 20, w Austrji 15 litrów. W Polsce, jeśli przyjąć dane za 10 miesięcy r. b. oraz że kgr. = litrowi, to otrzymamy roczne spożycie 2.160.000 litrów, co przy 30-miljonowej ludności wypada 0,07 litrów na głowę!

Dla zwolenników abstynencji byłby to objaw bardzo pocieszający, gdyby nie to, że w Polsce zamiast wina pije się wódkę, z której dochód stanowi jeden z fundamentów budżetu państwowego.

Nie mamy pod ręką statystyki spożywanej w ciągu roku w Polsce wódki, ale wszyscy wiemy, że ilość ta przedstawia się bardzo imponująco.

Jak to ogromne spożycie wódki odbija się na zdrowotności i moralności społeczeństwa — o tem obszernie mówiono przez dwa dni na odbytym przed kilkoma dniami zjeździe abstynentów. Nie poruszono natomiast innej strony alkoholizmu, stanowiącej również wynik spożywania wódki, mianowicie działanie wysokoprocentowych alkoholów na psychikę narodu.

Słyszy się u nas często, że bawimy się na smutno, że nasze wesela robią wrażenie styp pogrzebowych, a nasze uroczyste pochody podobne są raczej do konduktów pogrzebowych. Gdy porównamy beztroskie i niefrasobliwe zabawy Francuzów, Włochów i Hiszpanów z naszemi ponuremi radościami, przyjdziemy do przekonania, że jest to skutek działania wódki, wywierającej szkodliwy wpływ również na psychikę narodu.

W Polsce przedrozbiorowej pito przeważnie wina i miody. Wódka rozpowszechniła się w Polsce w okresie niewoli, przyczem najbardziej w b. zaborze rosyjskim.

760.000 ofiar ruchu kołowego

w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

Według obliczeń amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych w ciągu pierwszych 10 miesięcy obecnego roku zginęło w Stanach Zjednoczonych w wypadkach na arterjach komunikacyjnych 28.400 osób, a 740.000 odniosło obrażenia.

W porównaniu z tym samym okresem czasu roku ubiegłego liczba wypadków wzrosła o 16 proc. Należy nadmienić, że 48 proc. zabitych rekrutuje się z przechodniów.

Ilu pasażerów jeździ

w Polsce I Klasą?

Podług ogłoszonej świeżo statystyki ruchu pasażerskiego na kolejach polskich za 1933 r., w roku tym za biletami płatnymi I-szą klasą przejechało 44.806 pasażerów. Jestto zaledwie **0,03 promille ogólnego ruchu pasażerskiego,** z czego wynika, że na 10.000 pasażerów płatnych tylko trzech jedzie I klasą. Natomiast bezpłatnych pasażerów jest w I kl. stosunkowo dość wiele, a stanowią ich posłowie i senatorowie, wyżsi urzędnicy kolejowi, wyżsi wojskowi i reprezentanci instytucyj, którym tego rodzaju bilety bezpłatne przyznano. Wśród płacących za bilety I kl. stosunkowo wysoki procent nie korzysta z żadnych ulg i płaci całą należytość. W 1933 r. takich pasażerów było w I-ej klasie 16.781, t. j. 37 proc. Za biletami ulgowymi (zniżki urzędnicze) jechało I kl. 8.970 pasażerów (20 proc.), według taryfy wojskowej 12.148 (27 proc.), wedle taryfy personalnej dla urzędników kolejowych 706 osób (1,5 proc.) i wreszcie wedle taryfy podmiejskiej 4.201 (9,5 proc.).

Megalomanja stwierdzona

Komiczne nieporozumienie w klinice psychjatrycznej w Pradze

Cała Praga zaśmiewa się z powodu komicznego nieporozumienia, jakie wydarzyło się w klinice psychjatrycznej uniwersytetu praskiego.

Egzaminatorem jednego ze studentów był profesor Myslivecek. Gdy student zgłosił się do gabinetu profesora siedział tam prof. Hamzik, od niedawna wykładający w Pradze, a więc mało znany studentom.

Student zajął miejsce, a woźny miał wprowadzić pacjenta, którego egzaminowany student miał zbadać.

Tymczasem wezwano profesora Myslivecka do telefonu. Wychodząc z gabinetu, profesor polecił studentowi zbadać chorego, którego lada moment woźny miał wprowadzić. Student jednak zrozumiał, że pacjentem jest starszy pan, którego zastał w gabinecie profesora.

Student przystąpił do badania prof. Hamzika.

— Ładną mamy pogodę — zagadnął student rzekomego warjata.

Profesor, kóremu student przerwał tok myśli, odburknął:

— A jeśli ładna, to co?

— A czy wie pan, jaki mamy dzisiaj dzień?

Prof. Hamzik spojrzał oburzony na natręta i odparł:

— Co pan sobie myśli, że nie wiem, że mamy dzisiaj poniedziałek.

Student notował odpowiedzi profesora.

— A może mi pan wymienić wstecz wszystkich królów czeskich?

— Ja nawet w zwykłej kolejności nie podjąłbym się ich wyliczyć, a cóż dopiero wstecz.

Student zanotował: Nie umie odpowiadać na pytania. Odzywa się arogancko i bezczelnie.

— A czy wie pan, jak się nazywa stolica Meksyku?

— Pojęcia nie mam. Jako dziekanowi wydziału medycznego takie wiadomości są mi niepotrzebne.

Student zanotował: Manja wielkości.

— A może pan pamięta, jakie są dopływy rzeki Gwadalkwiwir?

— Mój panie — odrzekł profesor — jak się spędza trzy czwarte życia w zakładzie dla umysłowo chorych, to nie ma się czasu na pamiętanie takich bzdur.

Studentowi żal się zrobiło starszego pana i zaczął go pocieszać, że to nie będzie trwało wiecznie, że może kiedyś wyjdzie z zakładu.

Naraz wrócił prof. Myslivecek.

— Już zbadałem — oświadczył student — manja wielkości, megalomanja stwierdzona.

Wybuch wulkanu podwodnego

trwa od czterech tygodni

Z Tokjo donoszą: Między wyspami Jososima i Takesima, położonemi na południowej stronie japońskiej wyspy Kin-Sin, w ciągu czterech tygodni trwa wybuch wulkanu podwodnego, skutkiem czego z morza wyłoniły się trzy wyspy wulkaniczne o dość znacznej powierzchni, wystające około 3 m. ponad poziom morza. Bliższe badania są utrudnione, ponieważ ponad wyspami unosi się wielki słup dymu, wznoszący się na 50 mtr.

WILLIAM LOCKE 63

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

ROZDZIAŁ XI.

— Jeżeli nie będę palił, obawiam się, że nie będę mógł mówić — rzekł Baltazar.

Sheepshanks uśmiechnął się grzecznie. — Pamiętasz moją drobną słabość? Ale proszę Cię, pal. Przyzwyczaiłem się już do tego w ostatnich latach. Czasy zmieniają się i — my wraz z niemi.

Baltazar napełnił fajkę tytoniem i zapalił ją.

— Przed paru tygodniami — rzekł — skończyłem prawie dwa epokowe matematyczne dzieła. Osiąsiągnąłem systemy i wyniki, o których wy, poczciwi ludzie, nie marzyliście nawet. Miałem również materjały chińskie, które byłyby rewelacją dla zachodniego świata. A potem niemieckie aeroplany rzuciły bomby na mój dom — pustelnię wśród wydm — i zmiotły z powierzchni ziemi pracę całego życia, Również omal, że nie zabiły młodego Chińczyka, którego uważam za niezwykły genjusz matematyczny i na temat którego chciałbym się ciebie o coś poradzić... One także przy okazji ujawniły mi fakt, którego byłem całkowicie nieświadom, a mianowicie, że wojna trwa już od paru lat.

Oparł się o krzesło i kilkakrotnie z zadowoleniem pyknął fajeczkę. Gospodarz potarł dłonią czoło, na którym malowało się zakłopotanie — i pochylił się naprzód.

— Przykro mi — rzekł swoim wyraźnym nosowym głosem — że okażę się głupcem. Ale opowiedziałeś mi jednym tchem pół tuzina tak zdumiewających rzeczy, że nie bardzo mogę za niemi nadążyć.

W oczach Baltazara zalśnił uśmiech. — Przypuszczałem, że cię to oszołomi — rzekł spokojnie — ale jest to zupełnie dokładny obraz mojej obecnej sytuacji.

— Niewątpliwie, niewątpliwie — zgodził się Sheepshanks. — Ale nie żyłeś chyba, jak pustelnik wśród wydm, przez ostatnie dwadzieścia lat?

— Och nie — odpowiedział Baltazar — osiemnaście z nich spędziłem w Chinach. Pojechałem tam wprost stąd.

— Do Chin? Na Boga! Cóż za niezwykła droga z Cambridge!

— Czy nikt nie domyślił się, gdzie zniknąłem?

— Zapewniam cię, że nikt. Zniknięcie twoje wywołało sensację, zupełną sensację. I to bolesną, gdyż byłeś człowiekiem, na którego utratę nie mogliśmy sobie tak łatwo pozwolić.

— To miło, że mówisz w ten sposób. Ale to dziwne, że nikt nie interesował się mną natyle, aby wywnioskować, że pojechałem do Chin. Wiesz, że to był mój konik. — Rzucił szybkie spojrzenie na półki z książkami, które wypełniały pokój — i wyciągnął rękę. — Nie dziwiłbym się, gdyby to była moja mała książeczka *„Wstęp do Języka na podstawie naukowej"*.

Krótkowzroczne spojrzenie Steepshanksa podążyło w kierunku wskazującego palca Baltazara.

— Tak, tam gdzieś jest. Nie zmieniłeś się zbytnio od tej dawnej istoty, rządzącej się przebłyskami.

— Jest to akurat jedyna książeczka na półce z żółtym grzbietem. Nie mówiąc nic o purpurowym smoku, który jest zupełnie niewłaściwy i bez znaczenia... Bije w oczy... Tak samo, jak i mój wyjazd do Chin powinien był być oczywisty dla każdego.

— Obawiam się, że nie był. Możliwe, że byliśmy za bardzo sparaliżowani przerażeniem.

— Często próbowałem domyśleć się, coście wszyscy o tem sądzili — rzekł Baltazar — człowiek nie może uniknąć drobnych próżnostek. Było to tak, jakgdybym umarł i zastanawiał się, co też, do djaska, ludzie mówią o mnie.

— Nie wiedzieliśmy, co mówić — odpowiedział Sheeepshanks. — Nie mieliśmy żadnych precedensów, na których moglibyśmy oprzeć nasze wnioski. Szukaliśmy motywów twojej ucieczki i nie znaleźliśmy żadnych. Zastanawialiśmy się nad przypuszczalnemi jej celami — i coś, co było tak, według wszelkich oznak, nieistotne, jak Chiny, nie przyszło nam ani na chwilę do głowy. Dziś już tu, jutro już daleko stąd... Zniknąłeś, jak „płatek śniegu na rzece". To, że cię widzę teraz, po upływie wszystkich tych lat, nie wyglądającego prawie ani o dzień starzej — przyznaję, zupełnie mnie oszołomiło.

— Przypuszczałem, że uważałeś mnie za warjata, albo za zbiega z rąk sprawiedliwości, albo za wygnanego przez Furje.

— Nie wiedzieliśmy, co tem myśleć — oto, jak było naprawdę — odpowiedział Sheepshanks.

— Ano, niech będzie to ostatnie. Nie byłem zbyt stary i gruboskórny. Może wziąłem mylnie panią Grundy z podniesioną parasolką za jedną z dam, które dały się we znaki Orestesowi i Spółce, dość, że miałem wtedy zupełnie uzasadnione powody do zniknięcia. Czy postąpiłem rozsądnie, czy nie — to już odmienna sprawa. W każdym razie zniknąłem, zatraciłem swoją identyczność i pojechałem do Chin. Po upływie osiemnastu lat wróciłem spowrotem. Resztę opowiedziałem ci skrótami — jakgdyby sam ekstrakt!

— Nie mogę zaprzeczyć — rzekł Sheepshanks — że jestem wciąż jeszcze dość oszołomiony.

— Dobrze — rzekł Baltazar — siedź spokojnie, a opowiem ci, co będę mógł. W każdym razie postaram się wytłumaczyć, dlaczego tu jestem. Zacznę od dnia, kiedy wyjechałem do Chin.

Sztywność Edgara Sheepshanksa, D. S. C., złagodniała nieco w czasie opowiadania Baltazara. Wydawane przez niego okrzyki *„Cudowne", cudowne"* wypełniały wszystkie pauzy. Dla niego, który tkwił przez całe lata bez przerwy w obrębie tych ścian — jak mięczak na skale — Baltazar wydawał się prawdziwym współczesnym Ulyssesem.

(D. c. n.)

Echa wyborów do Sejmu
na rozprawie sądowej w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w czwartek sprawę krwawych zajść w czasie ostatniej akcji wyborczej w roku 1930 w Kochłowicach.

Na ławie oskarżonych zasiadł sekwestrator Urzędu Skarbowego w Wielkich Hajdukach Józef Piechota z Mokrego i Edmund Ledwoń z Maciejkowic, których występy, jako członków Związku Powstańców Śląskich w czasie agitacji przedwyborczej do Sejmu Rzeczypospolitej, Senatu i Sejmu Śląskiego w roku 1930 znane były na Śląsku. Akt oskarżenia zarzucał im usiłowane zabójstwo Adolfa Kciuka z Kochłowic.

Według zeznań niektórych świadków, sprawa przedstawia się następująco.:

W nocy na 22 listopada 1930 r. niewykryci dotychczas sprawcy wybili w mieszkaniu Kciuka w Kochłowicach wszystkie szyby. Wobec tego Adolf Kciuk wraz ze swym szwagrem Żmudą wyszli na podwórze, by przekonać się, kto to zrobił. Na ulicy ujrzeli trzech osobników, z których jeden powiedział: „Widzisz, tu wytrzaskałem wszystkie szyby". Kciuk chciał ująć tych osobników, i gdy jednego z nich, a mianowicie kolejarze Nowaka, dopadł, ten dobył z kieszeni noża i chciał nim pchnąć Kciuka. Na szczęście Kciuk błyskawicznie podbił mu rękę i Nowak sam zranił się w palec lewej ręki. Wówczas począł on krzyczeć. Na krzyk Nowaka wybiegło z pobliskiej restauracji kilku osobników w mundurach powstańców i jeden z nich strzelił z rewolweru do Kciuka, raniąc go w lewe ramię. Następne strzały na szczęście chybiły. Drugi osobnik natomiast podbiegł do Kciuka z tyłu i przyłożył mu lufę rewolweru do głowy i w momencie, gdy Kciuk się uchylił, padł strzał. Tylko dziwnemu zbiegowi okoliczności Kciuk uszedł śmierci.

Następnie kilku osobników udało się do mieszkania Kciuka, gdzie, wyważywszy drzwi, poturbowali ojca Kciuka. I tam padły strzały, które na szczęście również chybiły. Jako sprawców wtargnięcia do mieszkania rozpoznali poszkodowani sekwestratora Piechotę, Ledwonia i urzędnika wojewódzkiego Skrzypca, którzy za to zostali już swego czasu ukarani. Przedmiotem więc rozprawy czwartkowej było tylko zajście na ulicy z Adolfem Kciukiem.

Na rozprawie osk. Piechota do winy się nie przyznał, twierdząc, że w listopadzie 1930 r. był tylko przez 3 dni w Kochłowicach. Krytycznego dnia urządzono tam akademję, na którą sprowadzono wielu członków Zw. Powst. Śl. w mudurach. Gdy po akademji zabawiali się wszyscy w restauracji Rajwy, doszło do jego wiadomości, że Kciukowie rzekomo napadli kolejarza Nowaka. Do mieszkania Kciuków udał się więc poto, by przytrzymać Nowaka. Osk. Ledwoń również do winy się nie przyznał.

W toku rozprawy przesłuchano szereg świadków, których zeznania były ze sobą sprzeczne. Jedynie Adolf Kciuk zeznał, że Piechota i Ledwoń do niego strzelali. Inni świadkowie do sprawy nic nowego nie wnieśli, wzgl. jak kolejarz Nowak, Skrzypiec i Rajwowa, starali się oskarżonych odciążyć. Charakterystyczne było zeznanie ojca Adolfa Kciuka, który twierdził, że następnego dnia po napadzie na jego mieszkanie, zjawił się przed domem przodownik policji Procner, który wydłubywał potrzebne do dochodzeń naboje tkwiące w ścianach i słupach. W tej chwili przechodzili tam osk. Piechota i Ledwoń i świadek natychmiast wskazał ich, jako sprawców napadu na jego mieszkanie. Przodownik policji na to nie reagował, a dopiero w komisarjacie policji zwrócił świadek na to uwagę komisarzowi policji. Wówczas przodownik p. Procner oświadczył, że byli to Piechota i Ledwoń.

Sąd po przemówieniach stron uwolnił oskarżonych dla braku dostatecznych dowodów winy.

Jak wygląda areszt
w Bielsku Podlaskim

(Kor. własna).

Areszt miejski w Bielsku Podlaskim znajduje się na strychu. Rozmiary celi wynoszą 3½ × 2½ mtr. W celi znajduje się klozet — nieskanalizowany, lecz t. zw. „normalno - gospodarski"—z tem, że nieczystości idą do zbiornika z blachy, z której wybierają je wiadrami raz na parę miesięcy.

Fetor jest tak okropny, że człowiek po paru dniach puchnie z gazów.

Otwieranie okien jest bezcelowe, gdyż maleńkie okienko wychodzi na strych—wewnątrz gmachu, na którym od lat całych znajdują się kupy śmieci.

Woda wydawana jest, jak na lekarstwo. O umyciu chociażby tylko rąk, niema mowy, gdyż wtedy nie starczyłoby wody do picia. W celi niema żadnej spluwaczki.

Przez całą długość sali ciągnie się prycza. Przestrzeń wolna wynosi zaledwie jeden krok szerokości. Gdy w celi siedzi 7—10 ludzi, wówczas wszyscy muszą leżeć lub siedzieć, a jeden tylko szczęśliwiec może spacerować.

Zdarza się, iż aresztant, odsiedziawszy dwa tygodnie, wychodzi półprzytomny. Spacerów bowiem w areszcie nigdy niema. Władza na takie luksusy, jak wypuszczanie choćby na pięć minut na świeże powietrze, nie zezwala.

W ubiegłym roku komisja, przysłana z Białegostoku, orzekła, iż areszt ten istnieć nie może. Dotychczas jednak w tej sprawie nic nie zrobiono.

A w tym areszcie odsiadują ludzie nieraz po cztery tygodnie.

Wybory gromadzkie w woj. krakowskim
Ponowne wybory w Brzezince

(Korespondecja własna).

Oświęcim, dnia 12 grudnia 1934.

Jak swego czasu informowaliśmy, nasza lista do wyborów gromadzkich została — podobnie jak w wielu innych gminach — unieważniona. „Jubel" zapanował w tutejszej „sanacji", ponieważ w ten sposób uzyskała wszystkie mandaty; w tym wypadku jednak triumf nie trwał długo.

Na skutek naszego protestu starosta unieważnił wybory i polecił ponowne ich przeprowadzenie. „Sanacja" wprawdzie opowiadała, że unieważnienie wyborów było celowe, aby bebekom dać możność przeprowadzenia korekty w liście kandydatów; niech i tak będzie, to już jest jej rzecz, jeżeli chce kompromitować władzę administracyjną.

Wiadomo, „sanacja" umie wszystko lepiej. Nie zdarzyło się, aby jej lista kandydatów została unieważniona z powodu wad formalnych, tylko opozycja układa listę kandydatów tak, że komisja wyborcza musi ją unieważnić. Nasza „sanacja" „wie" nawet zgóry, ile mandatów opozycja otrzyma przy wyborach. Gdy już stało się wiadomem, że odbędą się ponowne wybory, „sanacja" opowiadała, że P. P. S. uzyska maksymalnie 2—3 mandaty; w dodoatku wyznaczone zostały wybory na dzień powszedni i targowy. Przy wyborach sejmowych, a ostatnio przy wyborach do rad miejskich „sanacja" wzywała swoich zwolenników, raczej wyzorców od niej zależnych, aby głosowali jawnie. Teraz odezwało się nagle sumienie „demokratyczne" i „sanacja" sama postawiła żądanie przeprowadzenia wyborów tajnych. „Sancja" słusznie się obawiała, że przy jawnych wyborach każdy będzie mógł liczyć głosy oddane na poszczególnych kandydatów, a ona wolała tę pracę zostawić komisji wyborczej, która nie zna instytucji mężów zaufania...

Jeżeli w tych warunkach lista P. P. S. uzyskała 7 mandatów, należy to uważać za znaczny sukces, który byłby bez porównania większy, gdyby wybory odbyły się w niedzielę i gdyby nasi mężowie zaufania byli dopuszczeni do skrutynjum. Biedna „sanacja", zamiast prorokowanych 2 — 3 mandatów, musiała „dać" znienawidzonej PPS. 7 mandatów.

Nie chcemy narazić naszego dziennika na konfiskatę, dlatego nie podajemy szczegółów przeprowadzonych wyborów.

Echa strajku w fabryce „Peltzery"
na rozprawie sądowej
Kto kłamał?

(Kor. własna).

W drugim tygodniu strajku okupacyjnego w fabr. „Peltzery", odbyła się konferencja w Starostwie pod przewodnictwem szefa bezpieczeństwa Ministerjum Spraw Wewnętrznych p. Kucharskiego.

Po zreferowaniu przez przedstawiciel robotników tła zatargu, z oświetleniem stosunków w tej fabryce, p. Kucharski zainterpelował delegacje robotnicze i przedstawicieli Związków Zawodowych, czemu nie ingerowali w tych sprawach i dopuścili do tak rozpaczliwego stanu.

W toku wyjaśnień zabrała między innemi głos tow. St. Dusikowa i oświadczyła: jak można było uniknąć konfliktu, jeżeli pomijając dyr. de Hagena, który był nieustępliwy i nie przejednany w swych zamierzeniach to nawet Inspekcja Pracy nie okazywała zainteresowania sprawami, jakie się działy w fabryce „Peltzery". Jako przykład, — podała, że gdy w maju r. b. przyszła wraz z innemi robotnicami do Inspekcji Pracy, aby interwenjować przed zapowiedzianą redukcją robotnic z Oddziału motalni i proponując podział pracą, wówczas Inspekcja Pracy wezwała policję. Przybyła policja, w liczbie trzech, siłą usunęła kobiety, przyczem kilka kobiet zostało poturbowanych.

P. Kucharski zwrócił się do obecnego Insp. Pracy, p. Wasilewskiego, z zapytaniem, czy to prawda; p. Inspektor odpowiedział „Ta pani kłamie", wówczas tow. Dusikowa odpowiedziała — „Przepraszam, bo pan Inspektor kłamie".

W dniu 13 b. m. odbyła się rozprawa z oskarżenia publicznego, na której stanęła tow. St. Dusikowa, jako oskarżona z art. 132 K. K.

Zeznawał Insp. Pracy p. Wasilewski, którzy stwierdził, że nie jest zwolennikiem wzywania policji, a na pytanie Sądu kto wzywał policję — odmówił odpowiedzi. Wyjaśnił dopiero sprawę podinspektor Pracy p. Radłowski, który oświadczył, że on właśnie jako „przezorny i przewidujący następstwa" wezwał policję.

Po zeznaniu kilku świadków i wspaniałem przemówieniu adwokata Joachima Markowicza, Sąd tow. Stanisławę Dusikową uwolnił od winy i kary.

A więc zostało stwierdzone, że Dusikowa nie kłamała i mówiła prawdę.

Należy dodać, że de Haagen po tym incydencie majowym wprowadził pracę na jeden dzień w tygodniu.

Różne wiadomości z całego kraju

TŁUM ROBOTNIC W PŁONĄCEJ WĘDZARNI,

W piątek po południu wybuchł groźny pożar w wędzarni Zjednoczonych rzeźników przy ul. Głównej w Łodzi. Na posesji tej w oficynie stoi dwupiętrowy budynek, zajęty przez Zjednoczonych rzeźników. Na parterze i I-szem piętrze jest wytwórnia wędlin, na II-giem zaś wędzarnia, która zatrudnia niemal wyłącznie kobiety.

Wskutek wadliwego urządzenia kominów zapaliły się w wędzarni urządzenia wewnętrzne. Ogień natrafił na łatwopalny materjał i począł rozszerzać się z błyskawiczną szybkością. Zanim robotnice zorjentowały się w groźnej sytuacji, klatka schodowa stanęła w ogniu, odcinając im drogę.

Na rozpaczliwe krzyki kobiet robotnicy, zatrudnieni na parterze, przystawili do okien drabiny i w ten sposób robotnice zdołały się uratować.

Cztery jednak z pośród robonic: Ant. Matczak, Marja Grzywaczówna, Janina Potalej i Eugenja Ulrych zostały ciężko poparzone. Karetka pogotowia przewiozła je do szpitala. Około godz. 4-tej po południu ogień zlikwidowano. Straty są dość znaczne.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK W MIESZKANIU BEZROBOTNEGO.

Ubogie mieszkanko bezrobotnego, 40-letniego Jana Chyty w Tczewie, było widownią wstrząsającego wypadku.

W czasie napełniania przez Chyłę zapalniczki benzyną, iskra z palonego przez Chyłę papierosa spadła na benzynę, powodując natychmiastową eksplozję. Zawartość butelki rozlała się szerokim płomieniem na ubiór Chyły.

Na krzyk żywcem płonącego nadbiegli sąsiedzi, którzy ugasili płomienie.

Ciężko poparzonego przewieziono do szpitala.

8 LAT WIĘZIENIA ZA RABUNEK.

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę mieszkańca wsi Nieski pow. białostockiego, Stanisława Czecha, który w celach rabunkowych w czerwcu r. b. dał kilka strzałów z rewolweru na szosie pod Białymstokiem do kupca zbożowego, Jankla Silbersteina.

Sąd uznał winę Czecha i skazał go na 8 lat więzienia.

NOTARJUSZ POD ZARZUTEM SPRZENIEWIERZENIA.

Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie odbędzie się niebawem proces przeciw b. notarjuszowi, Stanisławowi Bodakowskiemu i solicytatorowi notarjalnemu, Karolowi Chamajdesowi.

Znani są oni z afery notarjalnej, kiedy to delegat Izby Skarbowej ze Lwowa, przeprowadzając w kancelarji Bodakowskiego lustrację, stwierdził szereg niedokładności. M. in. lustracja wykazała, że z inkasowanych sum podatku komunalnego od protestów wekslowych notarjusz nie odprowadził do kasy Magistratu m. Stanisławowa około 7,000 złotych.

W kwietniu r. b. B. i Ch. odpowiadali przed sądem, który skazał Chamajdesa na 5 lat więzienia, a Bodakowskiego zwolnił od winy.

Obecnie obaj odpowiadać będą za to, że w latach 1929 — 1932 przywłaszczyli sobie powierzone im mienie, złożone za opłatę taks przenośnych, opłat i należności kontraktów.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

WARSZAWA:

W lokalu Elektryczności o godz. 10-ej finały robotniczych mistrzostw bokserskich Warszawy.

W gmachu Cyrku o godz. 12-ej sensacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Makabi — Warta. Walczą: Sobkowiak — Birenbaum, Wirski — Rosenblum, Kajnar — Borenstein, Sipiński — Neustadt, Anioła — Frodis, Majchrzycki — Pilnik, Szymura — Stahl i Piłat — Neuding.

Na Dynasach o godz. 18-ej otwarcie zimowego kortu tenisowego W. T. C. Z tej okazji odbędą się pokazowe mecze tenisowe. W singlach Maks Stolarow gra z Wittmanem, Jerzy Stolarow ze Spychałą a w grze podwójnej bracia Stolarow z parą Wittman — Spychała.

W lokalu Skry o godz. 18-ej dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. W klasie A walczy Skra z YMCA a w klasie B Świt z PKS.

W lokalu Fortu Bema o godz. 18-ej mecz bokserski Warszawianka — Fort Bema.

W ośrodku W. F. o godz. 9-ej ostatnie mecze koszykówki o puhar P. Z. G. S. AZS spotka się z Legją a Polonia ze Skrą.

W lokalu Z.Z. o g. 9.30 walne zebranie Polskiego Związku Lawn-tenisowego.

O godz. 17-ej w lokalu Z. Z. obraduje walne zebranie WOZLA.

NA PROWINCJI:

W Lipinach ostatni mecz o wejście do Ligi Naprzód — Śląsk. Zawody prowadzi p. Schneider.

W Inowrocławiu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski I. K. P. — Cuiavia.

W Krakowie mecz bokserski Hasmonea—Wawel.

W Poznaniu walne zebranie Polskiego Związku Hokeja na trawie.

W Zakopanem o ile warunki śnieżne dopiszą odbędą się pierwsze w sezonie zawody narciarskie.

Hokej

MISTRZOSTWA HOKEJOWE WARSZAWY. Jak już podaliśmy, tegoroczne mistrzostwa Warszawy w hokeju rozegrane zostaną w 2-ch klasach A i B. W klasie A walczy 6 drużyn, podzielonych na dwie grupy. W skład pierwszej wchodzą Legja, Warszawianka i Skra, a w skład drugiej A.Z.S., Polonia i ZASS. Klasa B składa się z 5-ciu klubów (Gwiazda, Marymont, Makabi, Sparta, Iskra). Mistrzostwa zostały już rozlosowane. Mistrzostwa klasy A rozpoczynają się dnia 30 grudnia, a mistrzostwa klasy B — 26 grudnia.

Narciarstwo

SPECJALNE SZKOŁY NARCIARSKIE W POLSCE. P. Z. N., mając na względzie konieczność odpowiedniego wyszkolenia początkujących narciarzy powołał do życia szkoły narciarskie, które zostały założone w miejscowościach: Zakopane, Poronin, Rabka, Wisła, Zwardoń, Krynica, Worochta i Wilno. W szkołach tych zostali zgrupowani najlepsi instruktorzy narciarstwa, którzy za stosunkowo bardzo niską opłatą, przeprowadzają lekcje jazdy na nartach. Wszystkie szkoły dysponują odpowiednią ilością wykwalifikowanych instruktorów, tak, że możliwe są nawet lekcje indywidualne. Opłata za kurs zbiorowy 6-dniowy wynosi zł. 17, dla członków PZN zł. 14, dzieci płacą zł. 12.

Lekkoatletyka

WALASIEWICZÓWNA I WAJSÓWNA ZDOBYŁY NAGRODĘ PZLA. Zarząd PZLA na swem ostatniem posiedzeniu uchwalił nadać nagrodę za najlepszy wynik w polskiej lekkoatletyce w r. 1934 równorzędnie dwum zawodniczkom, Walasiewiczównie i Wajsównie.

Boks

GARSTECKI ZDYSKWALIFIKWANY, FRANKOWI I LIPCOWI GROZI TO SAMO. Wydział Sportowy Śląskiego Związku Bokserskiego ukarał Garsteckiego 6-miesięczną dyskwalifikacją za niestawienie się na mecz Śląsk — Łódź. Jak wiadomo Garstecki opuścił już szereg tygodni temu Śląsk, przenosząc się do Warszawy. Dotychczas jednak nie uzyskał zwolnienia z Sosnowieckiego P. K. S. W Warszawie Garstecki zapisał się do Skody, ale wobec nieuzyskania zwolnienia, a obecnie dyskwalifikacji nie będzie mógł przez dłuższy czas występować na ringu.

Na meczu Łódź — Śląsk, jak wiadomo, nie stawili się ze strony Łodzi Frank i Lipiec. Wydział sportowy Łódzkiego Związku Bokserskiego wszczął w tej sprawie dochodzenie. Obu zawodnikom grozi dyskwalifikacja.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO. W Krakowie odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, na którem dokonano wyboru nowych władz. Na czele nowego Zarządu stanął mjr. Ryszard Jaworowski.

Piłka nożna

2 TYS. ZŁOTYCH DEFICYTU PRZYNIÓSŁ CZWÓRMECZ PIŁKARSKI W KATOWICACH. Międzynarodowy czwórmecz piłkarski, zorganizowany przez Ruch Śląski przyniósł 2 tys. złotych deficytu. Jak się okazało koszta sprowadzenia drużyny bawarskiej były bardzo wysokie; o wiele wyższe od kosztów sprowadzenia zawodowych drużyn austrjackich i czeskich. Mecze dały zatem deficyt, mimo, że dochody przyniosły przeszło 6 tys. zł.

Gry sportowe

MISTRZOSTWA WARSZAWY W SIATKÓWCE MIESZANEJ. Dziś rozpoczną się w Warszawie w gmachu akademickim mistrzostwa Warszawy w grze mieszanej. Do zawodów zgłosiły się 22 pary. Tytułu mistrza broni para AZS Brzustowska — Wirszyło.

Kronika krakowska

W niedzielę, dnia 16 grudnia b. r. o godz. 10-ej przed poł. w sali Domu Górników, przy Al. Krasińskiego Nr. 16, odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie

dozorców domowych Krakowa i Podgórza

Na porządku dziennym:
1) Warunki pracy i płacy dozorców domowych.
2) Sprawa umowy zbiorowej.

Przemawiać będą towarzysze: ławnik Zarządu m. Krakowa, tow. dr. **Palzling**, radny, b. poseł tow. **Jan Stańczyk**, radny, tow. **Kazimierz Przybyś** i towarzysze z Zarządu Związku.

Dozorcy i Dozorczynie! Przybywajcie jaknajliczniej!

Związek Zaw. Dozorców Domowych i Służby Domowej w Krakowie.

Metalowcy walczą

Strajk w fabryce Zieleniewskiego

Jak już wczoraj donosiliśmy, w piątek 14 b. m. wybuchł strajk w fabryce Zieleniewskiego. Strajk wywołała dyrekcja fabryki przez samowolne obniżenie płac robotniczych od 12 proc. do 15 proc., na co robotnicy nie zgodzili się i solidarnie przystąpili do walki. Pisaliśmy o dziwnej roli p. inspektora pracy, który zamiast energicznie wystąpić przeciw prowokacyjnym żądaniom firmy uchylił się od intewencji.— Żadnych innych zmartwień nie miał p. inspektor, jak tylko domagać się na konferencji delegata ZZZ. Warunki płacy robotników nic go nie obchodziły. Obecność delegata ZZZ. na konferencji uznał za rzecz najważniejszą. Zapamiętają sobie dobrze robotnicy to stanowisko **inspektora pracy (!)**

Obniżka głodowych zarobków robotniczych pogrążyłaby ich w nędzy i głodzie. Od roku 1929 płace robotników w firmie Zieleniewskiego obniżyły się o 30 — 50 proc., a w niektórych kategorjach jeszcze więcej. Dzisiaj miesięczny zarobek robotnika wynosi od 100 do 120 zł. Nic dziwnego, że w tych warunkach głód był częstym gościem w skromnych mieszkaniach robotniczych. Od kilku lat nie stosowano ustalonych stawek dla robotników pracujących w akordzie. Robotnik akordowy powinien otrzymywać 64 zł. tygodniowo a pozatem osobne wynagrodzenie za nadwyżkę wykonanych robót. Ale była to tylko teorja, tak było napisane. Dyrekcja jednak nie stosowała się do tych stawek i narzuciła takie warunki, że robotnik nie był w stanie zarobić więcej, jak 35 — 40 zł. Trzeba zauważyć, że dotyczy to robotników kwalifikowanych z odlewni. Oczywista, że inni zarabiali jeszcze mniej.

Zachłanność kapitalistów nie ma gra nic. Nawet te niskie, głodowe zarobki były im solą w oku. Stopy zysku nie chcieli obniżyć, do tego nigdy nie są skłonni. Więc. aby utrzymać swój zysk postanowili podnieść stopę **wyzysku robotnika**, t. j. obniżyć zarobki. Ogłoszoną 13 b m. obniżkę nie można inaczej nazwać jak brutalną prowokacją. Przeliczyli się jednak panowie dyrektorzy. Sprowokowani, doprowadzeni do rozpaczy robotnicy przyjęli rzucone im wyzwanie. Wszyscy, jak jeden mąż, stanęli do walki strajkowej. Nie znalazł się ani jeden łamistrajk.

W piątek zamarła praca w fabryce. Robotnicy gremjalnie udali się na zgromadzenie do Domu Górników. Sala nie mogła wprost pomieścić wszystkich uczestników zgromadzenia. W toku dyskusji nie było ani jednego głosu przeciw strajkowi, ani jednego głosu wątpiącego w powodzenie walki. **Zacięty upór i bezwzględna wola wytrwania w walce aż do zwycięstwa** — oto nastrój jaki panował na zgromadzeniu. Nie długie były debaty. Wszyscy rozumieli konieczność walki i powagę chwili. — Wybór prezydjum. Krótkie sprawozdanie Dwa krótkie referaty na temat akcji strajkowej, dyskusja i wybór komitetu strajkowego. A potem z setek piersi: „niech żyje strajk!" „niech żyje zwycięstwo" i „krew naszą długo leją katy".

Na zgromadzeniu strajkowem przewodniczył tow. Opatowski i tow. Sowa Przemawiali towarzysze: Przybyś, dr. Szumski, Nowak, Koliszewski, Wroński Makówczyński i inni.

O przebiegu strajku będziemy stale informowali czytelników.

Z życia robotniczego w Podgórzu

Praca nad uświadomieniem klasy robotniczej postępuje na terenie Podgórza stale naprzód. Poza odczytami T.U.R., również urządza dzielnicowy Komitet P. P. S. pogawędki na aktualne tematy z dziedziny zagadnień gospodarczych, politycznych i społecznych. Ostatnio odbyła się taka pogawędka w środę, 5 b. m., o gospodarce planowej. Prelegent tow. Packan w obszernym referacie omówił przyczyny dzisiejszego kryzysu, jako załamanie się samego ustroju kapitalistycznego.

Referent, jako wyjście z dzisiejszej sytuacji, przedstawił konieczność oparcia gospodarstwa społecznego na zasadach planowości. Tylko gospodarka planowa może zapewnić społeczeństwu dobrobyt i rozwój we wszystkich jego przejawach życiowych.

Po referacie odbyła się dyskusja, w której zabierało głos wielu obecnych.

Kronika tarnowska

TOW. CZUBAN NA WOLNOŚCI.

Po ośmiu dniach pobytu w więzieniu, tow. Czuban zwolniony został na wolną stopę, z obowiązkiem zgłaszania się na policji dwa razy w tygodniu.

Z SĄDU PRACY.

Dalszy ciąg rozprawy 49 robotników miejskich, zwolnionych z pracy przez magistrat po strajku, odbył się w piątek 14 b. m. Sąd przesłuchał świadków: inż. Wojewskiego, kierownika robót regulacyjnych na Wątoku, p. Górala, oraz tow. Czubana i rozprawę odroczył do poniedziałku, 17 b. m., godz. 3 popołudniu. Robotnicy ci rozpoczynają już piąty miesiąc bez pracy, bez chleba, bez jakiejkolwiek pomocy ze strony ciał publicznych...

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

odbędzie się we wtorek, 18 b. m., o g. 6-ej wieczorem. Na porządku dziennym uzupełnienie budżetu na rok bieżący, prolongata i konwersja pożyczek z Komunalnego Funduszu Pożyczkowego, oraz regulamin urządzeń kanalizacyjnych. Ta ostatnia sprawa budzi duże zainteresowanie wśród właścicieli domów.

KŁOPOTY DYREKCJI KOLEJOWEJ.

Dyrekcja kolejowa — naskutek donosu policyjnego — zarządziła śledztwo, badając, na czyje wezwanie, na czyj koszt i t. d. wzięła udział orkiestra ZZK w uroczystym pochodzie na groby robotników, poległych w listopadzie 1923 roku. Od lat jedenastu pochody te stały się tradycyjne, zawsze co roku bierze w nich udział orkiestra kolejarzy — a dopiero w tym roku zarządzono śledztwo... Protokulant badał przytem, jakie patki na kołnierzu i jakie guziki przy kurtce (!!!) mieli poszczególni członkowie orkiestry. Oczywiście, brali oni udział w pochodzie w mundurach związkowych, nie kolejowych, sam fakt śledztwa jest jednak dostatecznie znamienny!

ZGROMADZENIE KOBIET P. P. S.

odbyło się w ubiegłą niedzielę, z interesującym referatem tow. d-ra Alfreda Kriegera z Warszawy.

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 16 grudnia b. r., o godzinie 7 wiecz. wyświetla kino Muzeum dla TUR. wspaniałe arcydzieło filmowe — czarowny, fantastyczny film egzotyczny p. t.

„ŻÓŁTY KSIĄŻE"

Potężny dramat miłości i poświęcenia reżyserji Charence'a Browna. W roli głównej ulubiony aktor Ramon Novaro oraz największa tragiczka Helena Hayer. Ponadto komedja, oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece T. U. R., ul. Sławkowska 12.

Wycieczka

Związek Zawodowy Kolejarzy w Krakowie urządza wycieczkę do Muzeum Zoologicznego Un. Jagiellońskiego, ul. Św. Anny l. 6 o godz. 11.30. Opłata 20 groszy — dzieci 10 gr.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 16 grudnia popoł. „Zbójcy", wiecz. „Nigdy nic nie wiadomo".

Poniedziałek, 17 grudnia „Mignon" — (Gość. wystąpią A. Sari — A. Szlemińska — A. Dobosz).

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA.

Niedziela, 16 grudnia popoł. „Lalka"— wieczorem „Królowa kina".

XXIX-ta PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ „MIGNON" A. Thomasa dana będzie w najbliższy poniedziałek 17 b. m. w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek - Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniewskiego, z gościnnym występem naszej sławnej Ady Sari oraz artystów opery warszawskiej, pp. Anieli Szlemińskiej i Adama Dobosza.

II. Poranek Symfoniczny Filharmonji Krakowskiej **odbędzie się w niedzielę, 16 b. m. o godz. 11 przedpoł. w Starym Teatrze. Dyryguje znany kapelmistrz, Walery Bierdiajew.** Solistą będzie znakomity baryton, art. op. **Stefan Romanowski.** Partje harfowe odegra świetna harfistka warszawska **L. Bologna.** Zapowiedź tego poranku wzbudziła żywe zainteresowanie w naszem mieście.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Taniec miłości" i „Baroud".
APOLLO: „Skradziono człowieka" i „Zakochany zegarmistrz".
KINO „ATLANTIC": „Dama z Moulin Rouge" i „Pocałunek przed lustrem".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA

Od 10 — 14 grudnia 1934 r. „Wiktorja i jej huzar" w roli gł.: Iwan Petrowicz.
PROMIEŃ: Sztuka życia i Przedmieście.
SZTUKA: „Pieśń Kozaka".
ŚWIT: „Ala w krainie czarów".
SŁONKO: „Tańcząca Wenus".
UCIECHA: Czarny kot.
WANDA: „Szpieg nr. 13".

Radjo krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 17 grudnia.

6.45 Audycja poranna z Warszawy. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i codzienny przegląd prasy polskiej. 12.05 — Włoskie arje operowe z płyt: 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim.— 15.35 Przegląd komunikacyjny. 15.45 Z Warszawy: godzina muzyki lekkiej. 16.45 Ze Lwowa: lekcja języka niemieckiego.— 17.00 Z Warszawy: Trio fort. a-moll. — 17.25 Odczyt: „Przestępstwo opuszczenia rodziny". 17.35 Piosenki francuskie z płyt 17.50 Z Warszawy: pogadanka Bruno Winawera. 18.00 „Stary Kraków". 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Poznania: recital fort. 18.45 Z Warszawy: Nad Gopłem". 19.00 Z Warszawy: audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 Z Łodzi: „Bawełniana stolica Polski". — 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Z Warszawy: koncert popularny. 20.45— Z Warszawy: dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 IIIci koncert historyczny muzyki polskiej. 21.45 Odczyt „Życie na granicy lądów". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Warszawy: lekcja tańca. 23.35 Z Warszawy: muzyka taneczna.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę, dnia 16 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu odbędzie się w Woli Duchackiej l. 395 w lokalu własnym

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:
1) Sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju.
3) Wybory do Rady Gminnej.

Referują tow. tow. Cekiera Stanisław i Cyrankiewicz Józef.

Z miasta

ŻYCIE PŁCIOWE W MORALNOŚCI TEOLOGICZNEJ - ŻYDOWSKIEJ, KATOLICKIEJ i PROTESTANCKIEJ.

IX odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i reformy Obyczajów. pod powyższym tytułem wygłosi w poniedziałek, dn. 17 grudnia, o godz. 7 wieczór p. Ludwik Szczepański w lokalu Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego l. 7. Po odczycie dyskusja; goście mile widziani.

CENY TARGOWE NABIAŁU I JARZYN.

Mleko niezbier. litr 0.20 — 0.22 zł. Śmietanka litr 0.50 — 0.60 zł. Śmietana litr 1.— — 1.20 zł. Ser zwycz. 0.80 — 1.—. Masło deser. 3.— — 3.40 zł., Masło zwyczajne kg. 2.70 — 2.80 zł. Jaja świeże sztuka 0.10 — 0.11 zł. Jabłka kg. 0.60 — 1.40 zł. Ziemniaki kg. 0.07 — 0.08 zł. — Buraki kg. 0.08 — 0.10 zł. Cebula kg. 0.18 — 0.22 zł. Marchew kg. 0.08 — 0.10 zł. Pietruszka kg. 0.12 — 0.15 zł. Seler kg. 0.15 — 0.20 zł. Włoszczyzna 0.14 — 0.15 zł.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Tragedja służącej

Wczoraj ul. Wielopole była terenem tragicznego zajścia. W domu pod Nr. 26 doszło do ostrego zatargu między niej. Sznycerową a jej służącą z jakiegoś błahego powodu.

Chlebodawczyni zwolniła służącą z pracy. Kiedy Sznycerowa odmówiła żądaniu służącej wypłacenia jej 14-dniowego wynagrodzenia — doprowadzona do rozpaczy dziewczyna, w przystępie wstrząsu nerwowego porwała leżący rewolwer i wystrzeliła, na szczęście bez tragicznych skutków. Sznycerowa wybiegła na ulicę i zaalarmowała policję, która widząc, że służąca nie chce oddać broni, a nawet grozi zastrzeleniem każdego, kto się do niej zbliży, oraz siebie — zawezwała straż pożarną. Strumień wody nie wiele pomógł, wobec czego policjanci rzucili do mieszkania 3 bomby łzawiące, poczem jeden z nich, ubrany w pancerz, wtargnął do mieszkania i po chwili wyniósł omdlałą dziewczynę. Przewieziono ją natychmiast do szpitala. Zajście to trwało około dwuch godzin i wywołało olbrzymie zbiegowisko.

Publiczność żywo komentowała wypadek, wyrażając głośno współczucie biednej służącej.

Kronika lwowska

Co myśli Wydział Opieki Społecznej?

Jest już zima, to zdaje się jest bezsporne. Roboty coraz mniej, a pozatem zasobów, jakiemi dziś bezrobotny człowiek rozporządza, także coraz mniej; naturalnie, nie mamy tu na myśli zasobów człowieka, który miesiące całe nie pracuje.

Więc jest zimno i głodno — jedyny jasny promień, to obiecanka, że Lwów dostanie półtora miljona złotych na budownictwo. Ale cóż, kiedy ten promień nie grzeje... Trzebaby pomyśleć o tem i choćby na chwilę wżyć się w położenie nędzarza, skazanego na łaskę opieki społecznej.

Chleb bezrobotny dostaje, ale chcielibyśmy się tu poważnie zapytać, skąd piekarnie biorą gorzką mąkę i dlaczego chleb np. z piekarni p. Thoma jest gorzki? Zboże zebrano w Polsce w czasie pogody, skąd więc gorzki chleb? To nie jest żadna przenośnia.

Za chleb ten przecież Wydział Opieki Społecznej płaci; za pieniądze można dostać chleb dobry. Więc i bezrobotny bez uszczerbku funduszu mógłby dostać chleb dobry. Bezrobotny ma także dzieci; cukru podobno mamy nadmiar, jeżeli świniom angielskim oddajemy go po 6 groszy za kg. Czyby tak nie dać choć po 1 kg. na tydzień bezrobotnej rodzinie? Dlaczego nie rozdziela się węgla? Czy chcecie panowie, aby bezrobotni „zbierali" go po ulicy, jak to istotnie dzieje się jawnie i w biały dzień; czemuż nie wydaje się bonów żywnościowych — święta są przecież za pasem.

Co myśli Wydział Opieki Społecznej?

„HARAKIRI" SŁUŻĄCEJ.

Do realności przy ul. Marcina 25 przyszła służąca, Antonina Kulbicówna, obecnie pozostająca bez pracy, i w zamiarze samobójczym kilkakrotnie pchnęła się nożem w piersi i w brzuch. Zalana krwią upadła na ziemię, tracąc przytomność. Zbiegli się mieszkańcy tego domu i pośpieszyli jej z pomocą. Wezwano Pogotowie ratunkowe i dyżurny lekarz odwiózł Kulbicównę do szpitala powszechnego. Powodem zamachu samobójczego była utrata pracy i zerwanie z nią narzeczonego, gdy została bezrobotną.

WSTRZYMANIE PRACY W TARTAKU

W tartaku „Weinberg i Spółka" w Mikuliczynie, gdzie zarząd wypowiedział pracę na okres 14-dniowy, nastąpiło wstrzymanie pracy. Zarząd motywuje swój krok chwilowym brakiem drzewa do tarcia.

LOSOWANIE I LICYTACJA DZIEŁ SZTUKI.

odbędzie się w niedzielę, 16 b. m., w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, ul. Dzieduszyckich 1, o godz. 11,30 przed poł. Na ten cel ofiarowali swe prace wybitni artyści lwowscy. Wystawa Gwiazdkowa, niezwykle bogata i urozmaicona, otwarta codziennie od 9 — 15. Obejmuje ona wystawy zbiorowe p.p.: Marji Hausnerowej, Janiny Nowotnowej i Jana Aleksandra Zaremby, pozatem eksponaty grafików lwowskich i krakowskich, dalej ogólny salon gwiazdkowy i tkaniny ze szkoły tkackiej w Chłopach.

ARESZTOWANIE KUPCA.

Szulim Rawer, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Żółkiewskiej 46, zamieszkały Panieńska 17, doniósł policji, że w nocy na 12-go włamali się do jego sklepu złodzieje i skradli towary spożywcze wartości 1,000 zł. Wywiadowcy z Wydz. śledczego, przeprowadzając dochodzenia, przekonali się, że towar rzekomo skradziony, znajdował się u kupca w mieszkaniu. Rawer, który był ubezpieczony od włamania, sfingował kradzież. Aresztowano go wraz z żoną.

Baczność Dzielnica „Gródeckie"

W poniedziałek, 17 b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu ZZK., przy ul. Gródeckiej dalszy ciąg wykładu p. t.: „Rewolucja w Hiszpanji".

KOMITET.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI:

Niedziela 12-ta w południe: „Dwanaście godzin przygód" (bajka).

Niedziela g. 3.30: „Człowiek i Nadczłowiek".

Niedziela, g. 7.30: „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3.30 „Pod zarządem przymusowym".

Niedziela, g. 7.30: „Błędny bokser".

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.